Nr 249 Środa 12 [illegible] listopada 1908 r. **Rok III.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświą[illegible]nych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni P[illegible]ej:
Kijów, Proreznа 9 (Wasilczykowsk[illegible]
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

12 (25) Marcina P.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Odwołanie konstytucyi.

Konstytucyjny władca Persyi „król królów", Mahomet Ali Szach, postanowił dać swym poddanym nieograniczoną możność korzystania ze źródeł jego mądrości i w tym celu rozkazem z dnia 9 b. m. skasował medżylis i konstytucyę.

W ciągu swego krótkiego, lecz nader urozmaiconego panowania, na przestrzeni niespełna dwóch lat Mahomet Ali już kilkakrotnie miał zatargi z nowym ustrojem reprezentacyjnym. Wprawdzie jeszcze za życia ojca uroczyście położył on swój podpis na akcie z dnia 30 grudnia 1906 r., w którym Muzaffer-ed-din określał prawa i obowiązki parlamentu perskiego, ale już w listopadzie r. 1907 stanowczo wystąpił przeciwko reprezentantom własnego narodu, kiedy chcieli oni uporządkować gospodarkę pałacową i określić listę cywilną szacha.

Od chwili tego zatargu Mahomet Ali niejednokrotnie zapewniał obce mocarstwa i swych wiernych poddanych o trwałości konstytucyi perskiej. Zapewnienia te nie powstrzymały go ani od bombardowania medżylisu, ani od mordowania niemile widzianych obywateli. Nie dalej jak parę miesięcy temu oświadczył on uroczyście, że zwoła parlament na dzień 1 listopada; obecnie zmienił swój zamiar, ponieważ, jak pisze w swym rozkazie, błagała go o to ludność. O tych „błaganiach ludności" słyszeliśmy nie dalej, jak parę dni temu. Spędzono do szacha paręset wybitniejszych obywateli Teheranu. Ażeby przekonać ich o mądrości szacha, przeprowadzono przerażonych do sali przyjęć przez dwa szeregi katów. To wystarczyło. Wierni poddani zrozumieli intencye swego władcy i powiedzieli to wszystko, czego od nich zażądano.

Zresztą cała ta komedya nie była potrzebną. W Persyi nie brak zwolenników starego porządku. Należą do nich przedewszystkiem książęta krwi, których jest przeszło tysiąc. Utrzymanie ich obciąża skarb państwa i parlament musiałby rozpocząć swą pracę przedewszystkiem od określenia listy cywilnej szacha i wydatków dworu. Niebezpieczeństwo to zrozumiało dobrze stronnictwo dworskie w dniu 10 listopada 1907 roku, kiedy parlament perski ustalił listę cywilną szacha. Bezpośrednio po tej uchwale rozpoczęły się walki uliczne między służbą dworską a zwolennikami nowego porządku.

Od tego czasu walka trwa bez przerwy. Urozmaicały ją w chwilach mniej pomyślnych dla szacha uroczyste zapewnienia o wierności konstytucyi. „Błagania ludności" zmusiły jednak czułego na głos swego narodu monarchę do zmiany tego postanowienia, no i do złamania uroczystej przysięgi, złożonej przy wstąpieniu na tron.

Czy ludność Persyi zadowoli się tą decyzyą szacha? Niewątpliwie idee konstytucyjne nie zdążyły jeszcze utrwalić się na gruncie egzotycznym Persyi. Gdyby chodziło tylko o medżylis, szach z pewnością mógłby przy pomocy kozaków Lachowa załatwić tę sprawę na ulicach Teheranu.

Na tem się jednak sprawa nie kończy. Krótkie panowanie Mahometa Ali przyniosło Persyi nietylko akt 31 sierpnia 1907 r., stwierdzający podział kraju na sfery wpływów angielskich i rosyjskich, nietylko zamęt i anarchię, lecz nieznośny kryzys ekonomiczny, zarówno dotkliwy dla państwa, jak i dla jednostek. Obok tej nędzy fanatyczny pers na każdym kroku obserwować musi panoszenie się różnego rodzaju przybyszów, zarówno w otoczeniu najbliższem szacha, jak i po całym kraju.

Na tle religijnem, na tle narodowem i ekonomicznem rośnie niezadowolenie z rządów szacha. Już przyniosło ono swe owoce. Całą Persyę objęła zawierucha. Najpiękniejsza prowincya Azerbeidżan w ręku przywódcy rewolucyonistów Sattar Chana. Zaledwie parę tygodni temu Ejn Doule, któremu szach polecił zgnieść powstanie, uznał za stosowne opuścić na zawsze granice Persyi. W liście, wystosowanym do Mahometa Ali, wódz reakcyi perskiej otwarcie przyznaje się, że niema ochoty do walki z silniejszym. „Nie poznaję persów, z baranków stali się oni wilkami krwiożerczymi, nie jestem pewien, czy pewnego pięknego poranku nie staną się oni kogutami. Czasy się zmieniły i podły niewolnik może jutro stać się panem."

Nie są to frazesy. W Persyi naprawdę czasy się zmieniły. Niezadowolenie z szacha płynie ze źródeł dla niego niedostępnych. Mędrcy z Kerbały i Nedżefu, wodzowie duchowni szyitów, z nienawiścią i rozpaczą patrzą na wzrost wpływów obcych w kraju i na protegowanie giaurów przez szacha. Nauki tych mędrców słucha przeszło pięć tysięcy młodzieży perskiej, która później w charakterze seidów rozchodzi się po całym kraju, głosząc zasady religii szyickiej, szerząc niezadowolenie z rządów szacha.

U tego źródła wszelkiej nauki w Persyi rozpoczął się już ruch narodowy, echo powszechnego ruchu w Islamie. Tem większą zaciekłość budzi postępowanie szacha.

W swej walce z medżylisem szach zmuszony jest posługiwać się coraz częściej kozakami i coraz dalej brnąć w długi zagranicy, bo ludność w nędzy i niezadowolona.

Dziś już cały ten zatarg przyjmuje formę konfliktu między dążeniami egoistycznemi kliki dworskiej a uczuciami narodowemi i religijnemi ludności.

Czy władca Persyi i „król królów" zwycięży w tej walce? Raczej przypuścić należy, że barankowie perscy zapieją głosem kogucim i Mahomet Ali zechce pójść za przykładem swego przyjaciela i doradcy Ejn Doule.

Ale wtedy może być już zapóźno.

Idem.

„Times" o mowie Bülowa.

«Times» pisze: «Bülow w swojej mowie o reformie finansów niemieckich poruszył znowu stosunek Niemiec do Anglii i twierdził, że Anglia nienawidzi Niemiec za to, że wielką konkurencyę tworzą jej na polu przemysłowem. Jest to stara bajka, którą niemieccy mężowie stanu lubią powtarzać. Dlaczegoż Anglia nie odczuwała tej nienawiści do Niemiec przed telegramem cesarza Wilhelma do Krügera i wogóle przed wojną burską? Przecież oprócz Niemiec czynią nam konkurencyę inne państwa, bodaj nawet większą, naprzykład Stany Zjednoczone Ameryki. Byłby już czas przecie, żeby przynajmniej mężowie stanu przestali powtarzać stare niedorzeczności, szanowane wielce dlatego tylko, że stare».

W sprawie zamknięcia Uniwersytetu dla wszystkich.

Dnia 7 listopada, jak donosi „Riecz", wiceprezes Koła polskiego, p. Harusewicz, był z wizytą u prezesa ministrów w sprawie zamknięcia wykładów warszawskiego „Uniwersytetu dla wszystkich."

Jak wiadomo, dnia 15 października na rozkaz generał-gubernatora Skałona zamknięto zarząd uniwersytetu w Warszawie i 8 jego filii na prowincyi. Przy rewizyi w lokalu zarządu znaleziono 143 egzemplarze broszury polemicznej p. t. „Inteligencya miejscowa w kwestyi szkolnej", wydane w 1905 roku, i 14 innych książek treści społecznej, ekonomicznej i politycznej. Na rozkaz administracyi zaaresztowano prezesa T-wa, mecenasa Zborowskiego, i członków zarządu: Gomulińską, Kruszewskiego, Pawlikowskiego i Pereświet-Sołtana. P. Zborowski został wypuszczony na wolność dopiero niedawno, Gomulińską, Pawlikowskiego i Kruszewskiego deportowano do gubernii wewnętrznych na cały czas trwania stanów wyjątkowych w Królestwie, Pereświet-Sołtana zobowiązano do wyjazdu zagranicę.

Harusewicz zaznaczył, że wszystkie te osoby nie były badane i że wogóle w całej tej sprawie nie przeprowadzono żadnego śledztwa. Na to Stołypin oznajmił, że sprawę uniwersytetu dla wszystkich już zna z *dossier*, przesłanego przez administracyę warszawską.

Wtedy poseł zwrócił się do ministra z prośbą, aby w imię sprawiedliwości wysłuchano nietylko administracyi, ale i strony poszkodowanej. P. Stołypin odpowiedział, że dodatkowe śledztwo zawsze może być dokonane.

Walka przeciwko katolicyzmowi na „kresach wschodnich".

Pod takim tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura niemiecka, mająca stanowić przyczynek do oceny kwestyi polskiej przez katolików niemieckich. Autorem jej jest centrowy poseł do parlamentu, M. Erzberger.

W przedmowie autor zaznacza, że stosunki wojenne na «kresach wschodnich» zupełnie znoszą tamże cel państwowy na gruncie towarzyskim i gospodarczym. Koszty tej walki płaci państwo ze środków finansowych wszystkich obywateli płacących podatki; ale rany wojenne otrzymuje katolicyzm.

Dla udowodnienia tego autor zebrał materyały urzędowe, zawarte w sprawozdaniach z obrad sejmu i parlamentu i w memoryałach komisyi kolonizacyjnej.

Scharakteryzowawszy stosunki panujące w dzielnicach polskich, pozostających pod panowaniem pruskiem, omawia autor szczegółowo: ustawę kolonizacyjną z roku 1886, politykę antypolską ks. Bülowa, ustawę o wywłaszczeniu z r. 1908 i przeniesienie pruskiej polityki antypolskiej na teren Rzeszy niemieckiej. Następnie autor wykazuje, że polityka antypolska dała następujące wyniki:

1) W okresie 25-letnim przed r. 1886 polska własność ziemska zmniejszyła się o 195,537 ha; w okresie zaś od r. 1886 aż do r. 1907 niemcy stracili na korzyść polaków w rezultacie 100,000 ha. 2) W r. 1886 płaciła komisya kolonizacyjna przeciętnie za ha 568 mk, w roku zaś 1906 — 1,383 mk. 3) Żywioł polski wzmocnił się ekonomicznie, czego najlepszym dowodem rozrost spółek zarobkowych. 4) Walka gospodarcza wykopała między dwoma narodowościami głęboką przepaść. 5) Rozpanoszyło się nędzne denuncyatorstwo. Oto—powiada Erzberger—cena, za którą osiedlono 100,000 niemców-protestantów.

W dalszym ciągu broszury autor mówi o protestantyzacyi kresów wschodnich i przytacza następujące dane statystyczne.

Na 13,617 kolonistów jest tylko 537 katolików, a 13,080 protestantów. Stosunek katolików do protestantów przedstawia się zresztą w Rzeszy jak: 1 : 2, u kolonistów zaś jak 1 : 24, t. zn. 96 proc. wszystkich kolonistów jest wyznania protestanckiego. W dzisiejszych wsiach komisyi kolonizacyjnej w r. 1885 było przeciętnie na 1,000 mieszkańców 863 katolików a 135 protestantów, w roku zaś 1905 było tylko 175 katolików a 825 protestantów. Dalej autor przytacza jaskrawe przykłady protegowania protestantów a wypierania katolicyzmu.

Na zakończenie autor wykazuje wzmaganie się sił polskich w walce z represyami, zaznaczając, że, jeśli polak posiadał choć iskrę dumy narodowej, musiał wobec systemu antypolskiego sięgnąć po środki odwetu.

Erzberger udowadnia, że «polityka antypolska jest obecnie przed ruiną», i twierdzi, że jedynie idea centrowa może «kresy wschodnie» uzdrowić.

Polacy o prawie z d. 9 listopada.

Korespondent „Gońca Wileńskiego" miał wywiad u posła Wańkowicza w sprawie przyszłego przemówienia w imieniu Kół polskich o prawie z dnia 9 listopada. Jak się okazuje, p. Wańkowicz przemawiać będzie w imieniu obydwu Kół, Koronnego i Litewskiego. Stanie on w obronie projektu rządowego, t. j. tak zwanego prawa „9 listopada". Bronić będzie nie całokształtu tego prawa, nie szczegółów, (co do których możnaby niejedno powiedzieć), ale stanie w obronie zasadniczej myśli, jaka temu prawu przewodzi: myśli ułatwienia włościanom wyjścia z tak zw. „obszczyny".

Konieczną jest zdaniem posła wileńskiego, reforma, projektowana przedewszystkiem ze względu na stan finansowy państwa. Jeżeli życie będzie szło w tempie dotychczasowem, bez reform prawodawczych w sferze warunków życia, to życie państwowe pod względem finansowym na największe niebezpieczeństwa istnienia narażonem być może. Wszakże wydatki państwa rosyjskiego wzrastają daleko szybciej od dochodów. I niema na to innej skuteczniejszej z gruntu tamy, niema innego zaradzenia, jak tylko wytworzenie takich warunków rozwoju życia i jego wytwórczości, ażeby czerpane z tych źródeł wznowionych dochody kroku dotrzymać mogły wydatkom. To jedyna radykalna rada, poza tem są tylko paliatywy.

Wańkowicz ma zamiar wskazać na trzy etapy rozwoju sprawy włościańskiej w Rosyi. Pierwszym takim etapem był manifest 19 lutego 1861 r.,—to było danie wolności osobistej włościaństwu; drugim etapem jest właśnie dziś omawiane prawo z dn. 9 listopada 1906 r.,—to danie swobody ekonomicznej. Musi też nastąpić i trzeci etap rozwoju tych stosunków: danie włościaństwu swobody politycznej w państwie.

Obdzielenie ziemią wszystkich stworzyłoby, zdaniem p. W., wielkie cmentarzysko — nic więcej. Konieczne jest stworzenie warunków takich, by powstać mogło jak najwięcej jednostek zdrowych ekonomicznie, wytwarzających i dających zarobek. Wszakże dziś rzeczy tak się mają, że część ludności uprzywilejowana jest w obszczynie, i tej ludności ekonomicznie jest jako-tako; płacą zaś podatki wszyscy, jakby za karę za to, że do jednego i tego samego społeczeństwa należą, i nic za to nie mają. A wydatki państwowe rosną. Dziś już wzrost roczny wydatków przewyższa dochody o 65 milionów rubli—i jest to stan chroniczny.

Na zapytanie korespondenta, jakie wrażenie może zrobić podobne stanowisko polskie na ławach lewicy, p. Wańkowicz wyraził się o najbliższych „sojusznikach z lewicy" kadetach w ten sposób.

„Powiem panu, jak się jeden z wybitnych kadetów o polakach wyraził: „dajcie im prawa, a siądą na prawo nawet od najskrajniejszej prawicy". Pojmuje pan więc, jak można liczyć na nich wogóle. Jeśli nie popierać ich dziwacznych konstrukcyi umysłowych i projektów, uważają, że się jest zacofańcem. Wógóle, powiem panu,—ciągnął poseł Wańkowicz—że przecież wyrazy „lewica" i „prawica" w Dumie zupełnie mają tu inne znaczenie niż na całym świecie. Wszakże, tu prawica—to nie znaczy grupa posłów popierających ten, obecny gabinet, mają rosyanie zupełnie inne pojęcia. Częstokroć rozumieją, że jeżeli kto ma pojęcia i cele zdrowego budownictwa państwowego, to już jest prawicowcem. Kto zaś jest zbliżony do socyalizmu — ten tylko według rosyan jest lewicowcem.

Na treść obecnego projektu posłowie wpłynęli o tyle, że komisya odrzuciła wniosek rządu o ograniczeniu praw kupowania ziemi nadziałowej.

Pomimo to rząd, obawiając się zarzutu, że protegujе skupowanie ziemi przez lichwiarzy wiejskich, wniósł ten dodatek jako specyalne prawo.

Odczyt o aneksyi.

Aktualną sprawę poruszył w sobotę p. Henryk Konic na posiedzeniu sekcyi prawa państwowego T-wa prawniczego w Warszawie.

Mówił na temat «Aneksya Bośnii i Hercegowiny z punktu widzenia prawa międzynarodowego».

Przytoczywszy powody polityczne, dla których Europa dała mandat Austryi do okupacyi, wspomniał o mało znanej ugodzie między Rosyą a państwem Habsburgów, zawartej w r. 1876 w Reichstacie, i tajemnej deklaracyi między Wysoką Portą a Austro-Węgrami z r. 1878, w dzień zamknięcia kongresu berlińskiego. Następnie opowiedział, jaki jest ustrój dotychczasowy ziem do tej pory okupowanych, a dziś zaanektowanych, i w konkluzyi oświadczył, że od chwili wejścia wojska rakuskiego do posiadłości sułtana przyłączenie prowincyi spornych do Austryi stało się faktem dokonanym.

Może literę prawa międzynarodowego pogwałcono, ale czy istnieje wogóle prawo międzynarodowe? Czy jest ono do tej pory czem innem, jak uświęceniem panowania siły i przemocy? Zresztą Austro-Węgry na konferencyi, która jest zamierzona, wskazać mogą inne tytuły własności: posiadanie trzydziestoletnie i masę sił, kapitału i pracy włożonych w ziemie, dziś do państwa przyłączone.

Po referacie tym rozwinęła się dyskusya.

P. Litauer stwierdził, że powagi prawodawcze w Czechach, jak np. profesor Randa, oświadczyły się w tymże duchu. P. Stanisław Kempner w długiem przemówieniu uwydatnił, że bądź co bądź nastąpiło pogwałcenie jedynej normy prawnej w stosunkach tego rodzaju istniejącej—traktatu berlińskiego, i zakończył wskazaniem, że jedyne słuszne wyjście z położenia byłoby wysłuchanie życzeń mieszkańców za pośrednictwem plebiscytu.

Wreszcie p. Łypacewicz przedstawił stan ludności prowincyi zaanektowanych, podział jej pod względem religijnym i narodowościowym, dodając, że plebiscyt przy stanie wojennym nie dałby dostatecznej oceny usposobienia ludności.

Reforma gminy.

—)o(—

Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak już donosiliśmy, złożyło w Dumie projekt reformy gminy („wołosti"). Projektowi temu i rząd, i wszystkie frakcye dumskie przypisują wielkie znaczenie. Dlatego też podajemy za „Słowem" petersburskiem główne jego zasady.

Treść nowego projektu polega na tem, że ustanowiona będzie gmina wszechstanowa, obejmująca grunty i nieruchomości wszystkich stanów w obrębie gminy. Do składu gminy wejdą nietylko włościanie, lecz inni ziemianie, przemysłowcy, kupcy i wogóle wszystkie osoby i instytucye, mające w gminie ziemię, lub nieruchomości. Taka gmina będzie zarazem stanowić najmniejszą jednostkę samorządu ziemskiego pod względem społeczno-gospodarczym.

W zakres kompetencyi gminy wchodzi: pilnowanie zewnętrznego porządku i dobrobytu, ochrona porządku publicznego i bezpieczeństwa osobistego, zabezpieczanie wykonywania powinności państwowych i ziemskich, a także prawnych rozkazów instytucyi społecznych i rządowych.

Do składu gminy ma należeć niemniej jak 500 i nie więcej, jak 5000 mężczyzn. Promień gminy nie powinien być większy aniżeli 15 wiorst. Rządy gminne sprawują wszystkie osoby fizyczne i prawne, posiadające nieruchomości w obrębie gminy. Gmina ma prawo opodatkowywania nieruchomości swoich członków w granicach, ustanowionych przez radę powiatową.

Zgromadzenie gminne składa się: 1) z radnych gminnych, obieranych przez gminy, spółki rolne, które nabyły ziemię za pośrednictwem banku włościańskiego, i spółki rolne włościańskie, które nabyły ziemię na podstawie ukazu z dnia 27 sierpnia 1906 r. o rozszerzeniu własności rolnej włościan, a także prywatne instytucye, gminy, spółki, towarzystwa i osoby, które w ciągu 3 lat posiadały jakąkolwiek nieruchomość w obrębie gminy i 2) z przedstawicieli posiadłości kościoła, klasztorów, skarbu i apanaży, znajdujących się w gminie.

Żydzi, do czasu rewizyi istniejących o nich przepisów, nie są dopuszczeni do zgromadzeń gminnych i nie mają prawa być obieranymi na radnych gminy.

Ogólna ilość radnych zależy od postanowienia rady powiatowej, przewidziane jest 30 do 60 — zależnie od gęstości ludności, ilości wsi i innych warunków.

Radni gminni obierani są na 3 lata osobno przez gminy i spółki rolne i przez zgromadzenie wyborcze gminy. Ci zaś właściciele ziemscy, którzy odpowiadają cenzusowi wymaganemu przy wyborach powiatowych radnych ziemskich wchodzą do rady gminnej z urzędu. Ilość radnych, obieranych przez poszczególne grupy, z jednej strony przez gminy i spółki a z drugiej gminne zgromadzenie wyborcze, określana jest w każdym terminie wyborczym przez radę powiatową zależnie od podatków ziemskich, przez grupy te wypłacanych.

Osoby, które posiadają cenzus i mają prawo z urzędu wejść do zgromadzenia gminnego, mogą pomimo to brać udział w wyborach reszty radnych.

Nie mogą być obierane kobiety i osoby poniżej 25 lat.

Przedstawiciele kościoła, klasztorów skarbów i apanaży są mianowani przez miejscowe władze dyecezyalne i gubernialne po jednym przedstawicielu od każdego rodzaju posiadłości.

Przewodniczy w zgromadzeniu gminnem „starszyna" (wójt gminy), obierany przez zgromadzenie.

Do kompetencyi gminy należą: 1) wybory „starszyny" i jego zastępców; 2) wybory radnych do ziemstwa powiatowego; 3) zakładanie i utrzymywanie elementarnych szkół jednoklasowych, ambulatoryów, zakładów dobroczynnych i ochronek, z prawem samodzielnej w nich gospodarki, a także wydawanie zapomóg na podobne instytucye rządowe, kościelne, ziemskie i prywatne, znajdujące się w obrębie gminy; 4) budowanie i utrzymywanie dróg miejscowych i komunikacyi pocztowej; 5) zakładanie instytucyi kredytu drobnego i składów rolniczych i rzemieślniczych; 6) dostarczanie środków żywnościowych według przepisów rządowych; 7) uchwalanie w porozumieniu z ziemstwem sposobów wspólnego działania w przedsięwzięciach ziemstwa; 8) repartycya powinności w naturze pomiędzy gminy, współki rolne, a także poszczególnych właścicieli; 9) zamiana powinności w naturze przez wynajem i dostawy; 10) nakładanie podatków w

granicach ustanowionych, zależnie od podatków ziemskich; 11) zarządzanie nieruchomościami gminnemi i kapitałami; 12) zaciąganie pożyczek na potrzeby publiczne.

Oprócz „starszyny“, jego zastępców i pisarza gminnego zgromadzenie obiera pewną ilość sołtysów („sockich“), licząc jednego sołtysa na 100—300 mężczyzn.

„Starszyna“ powinien posiadać w obrębie gminy jakąkolwiek nieruchomość, mieć niemniej 30 tu lat, a w gminach o przeważającej ludności rosyjskiej powinien być rosyaninem z pochodzenia albo prawosławnym. „Starszyna“ i jego zastępcy są zatwierdzani przez komisarza cyrkułowego. Jeżeli zaś ten ostatni odmówi zatwierdzenia, sprawa idzie za pośrednictwem naczelnika zarządu powiatowego do gubernatora.

Nadzór nad urzędnikami gminy i rewizya ich czynności należy do komisarza cyrkułowego (który ma zastąpić teraźniejszego naczelnika ziemskiego) Wszystkie postanowienia zgromadzenia gminnego zatwierdza komisarz. Zostają one urzeczywistnione po upływie dwóch tygodni, jeżeli nie były zakwestyonowane. Prawo zniesienia uchwały należy do rady powiatowej.

Prześladowany kapłan.

—:—

Podawaliśmy w swoim czasie wiadomość, że ks. Mansuy, proboszcz miasteczka Ars sur Maselle w Lotaryngii skazany został na dwa tygodnie fortecy za «podburzanie ludności przeciw prusakom, gnębiącym lotaryńczyków i polaków i że następnie przeniesiony został do maleńkiej parafii, liczącej 340 dusz. Obecnie «Matin» wysłał do prześladowanego księdza swego korespondenta, któremu kapłan opowiedział, że w dniu urodzin cesarskich odczytał list pasterski biskupa i następnie mówił z ambony o obowiązkach względem władzy cywilnej. «Powiedziałem — mówił ksiądz — swoim słuchaczom, że winni są cesarzowi: posłuszeństwo, szacunek, podatki i modlitwę. Nad modlitwą rozwiodłem się dłużej. «Módlcie się za cesarza — wołałem — bo jesteście nieszczęśliwi. Módlcie się, ponieważ was, którzy jesteście liczbą i siłą w Lotaryngii, uciska garść protestantów. Módlcie się wy, którzy jesteście ofiarą i baraczem. Módlcie się także w tej godzinie za polaków, których okrutne prawo chce oderwać od ziemi rodzinnej i rozproszyć daleko».

«Za tę mowę zastosowano do mnie t. zw. «Kancel paragraph» i skazano mnie na dwa tygodnie fortecy».

Po odbyciu kary powrócił ksiądz Mansuy do Ars, ale zaraz otrzymał wezwanie od biskupa, który mu oświadczył, że słowa jego spotkały się z surową oceną w Rzymie. Kardynał Merry del Val napisał do biskupa: «W interesie Kościoła i dla uniknięcia poważnych przykrości użyć trzeba wszelkich możliwych środków, aby skłonić proboszcza do podania się do dymisyi. Jeżeli nie ustąpi dobrowolnie, niech Jego Ekscelencya go zasuspenduje i zamianuje administratora parafii».

Prześladowany kapłan jest przekonany, że przysłużył mu się w tem p. Zorn do Bulach, przyjaciel cesarza. Ma on brata, koadjutora arcybiskupa strasburskiego. «Arcybiskup ten uprzedził kardynała Merry del Val, że ukaranie mnie byłoby poczytane za uprzejmość względem cesarza. No! i poświęcono mnie. Między Berlinem a Rzymem odbywa się ciągła wymiana kokieteryi i grzeczności. Deserem także Rzymu dla Berlina było wystąpienie przeciw proboszczowi w Ars».

Dalej opowiedział ks. Mansuy, że dobrowolnie do dymisyi podać się nie chciał. Zasuspendowano go przeto. Formalnie pozostał nadal proboszczem w Ars, ale proboszczem bez praw. Wysłano go w końcu do maleńkiej wioseczki.

«Napróżno — dodał ksiądz nieszczęśliwy — słałem jedną petycyę za drugą do Rzymu. Sprawa była przesądzona. Jestem winny! Winny, ponieważ wyraziłem żal, że nasza katolicka Lotaryngia jest w rękach protestantów. Winny, ponieważ mam współczucie dla Polski, która przez mękę stuletnią i wiarę swoją zasłużyła na to, aby w sercu każdego kapłana miała swój kącik, cieplejszy od innych. Tak! w oczach kardynała rzymskiego i sekretarza stanu winny jestem obojętności względem bardzo protestanckiego monarchy».

Ks. Mansuy nie traci jednak nadziei, że uda mu się dotrzeć w końcu do samego Papieża dla uzyskania sprawiedliwości.

Zmiany w dyplomacyi.

—:—

W sferach dyplomatycznych mówią o przewidywanych zmianach w ministerstwie spraw zagranicznych. Zmiany te uzależnione są, zdaniem ogółu, od wielkiego zainteresowania się Stołypina sprawami ministerstwa. Miał on jakoby szereg narad z Izwolskim i dąży do skoordynowania polityki zagranicznej z polityką całego gabinetu.

Projektowane są takie zmiany. Hartwig ma zająć miejsce Giersa w Brukselli, posłem zaś w Teheranie będzie mianowany radca ambasady londyńskiej, p. Koziełł-Poklewski. Mówią także o dymisyi Zinowjewa, na którego miejsce projektują mianować ambasadora w Atenach p. Szerbaczewa.

Z izb prawodawczych.

—:—

× Dn. 15 listopada upływa miesiąc od złożenia interpelacyi w sprawie odczytu Pogodina— termin w ciągu którego ma być udzielona odpowiedź rządu. Podobno odpowiedź ta będzie powtórzeniem tego, co już powiedziało «Biuro informacyjne». W sprawie odpowiedzi zabierze głos hr. Bobrinskij, który zamierza powiedzieć, iż powoływanie się na stan ochrony nie jest odpowiednie tam, gdzie chodzi o uczucia narodowe.

× Posłowie z Kaukazu pragną, aby interpelacye w sprawach kaukaskich były jak najprędzej rozważane. Da to im możność ujawnienia istotnego stanu rzeczy. Ludność, jak mówią posłowie, jest zupełnie zrujnowana nadmiernemi grzywnami. W razie zabójstwa lub grabieży karzą zwykle grzywnami całą ludność miejscową. Deportacye są coraz częstsze.

× Biblioteczna komisya Dumy uchwaliła otworzyć przy bibliotece dumskiej specyalny oddział słowiański.

× Komisya do spraw robotniczych rozpoczęła rozważanie projektu normalnego wypoczynku subjektów. Przyjęto pierwszą część projektu rządowego, który ustanawia 12-godzinny dzień handlowy. Magazyny zaś żywnościowe mogą handlować w ciągu 15 godzin. Opozycya sprzeciwiała się gorąco temu projektowi.

× Kontroler państwowy złożył w Dumie memoryał wyjaśniający jako dodatek do sprawozdania budżetowego za rok 1907. Wyjmujemy z niego cyfry ciekawsze, dotyczące wewnętrznych operacyi gospodarczych.

Monopol wódczany dał w roku 1907 145 milionów czystego dochodu.

Czysty dochód z kolei wyniósł około 94 milionów. Opłaty pożyczek kolejowych doszły do 187 milionów. Straty rządu w gospodarce kolejowej wynoszą prawie 94 milionów tylko z kolei rządowych. Prywatne dały strat prawie 20 milionów. Ogólne straty rządu są o 89 przeszło milionów większe, aniżeli w r. 1905. Zdaniem kontrolera państwowego eksploatacya kolei mogłaby dać lepsze wyniki, gdyby nie wysokie ceny opału i sił roboczych. Zarobki robotników kolejowych podniosły się od roku 1905 przeciętnie o 150%, a w niektórych wypadkach o 300%.

Grabieży pieniędzy rządowych w r. 1907 było 724 na ogólną sumę 1,178,000 rb.

× Grupa nacyonalistów dokonała wyboru nowego biura. Na prezesa obrano ks. Urusowa, na wiceprezesa Wietczynina, na sekretarza Gubbeneta. Rozpatrywano przytem kwestyę połączenia się z umiarkowaną prawicą i wypowiedziano się przeciw niemu.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Słowo“ pisze, że w rozpalonej atmosferze debatów agrarnych, ożywczym strumieniem była mowa Lwowa. Zdaniem „Słowa“ on tylko ujął należycie kwestyę nowego prawa agrarnego.

«Obowiązek urzeczywistnienia zasady własności indywidualnej spoczywał na postępowych warstwach społeczeństwa rosyjskiego. Teraz wypada liczyć się z faktem wprowadzenia zasady postępowej w celach konserwatywnych, rozwiązania zagadnienia społecznego sposobem kancelaryjnym. To jednak nie może być argumentem dla odrzucenia rozporządzenia listopadowego. Choć idea została przez biurokracyę wysunięta, to nie straciła ona przez to swej siły i nie przestała być prawdą. Mowa tu może być o należytej rewizyi formy, w którą przystroiła tę prawdę biurokracya, i tu Lwow jest jedynym posłem z opozycyi, który potrafił ocenić należycie prawo 9 listopada.

«Pośpiech w wydaniu prawa był nietylko aktem niekonstytucyjnym, co przedewszystkiem zaznacza opozycya, ale także był on aktem nieostrożnym, nieobmyślanym».

«Lwow—pisze dalej «Słowo»—stojąc na gruncie opozycyjnym, odkrył braki prawa, nie dotykając jego podstawy, i nakreślił drogę, po której powinno iść dalsze szczegółowe rozważanie kwestyi».

W tym samym numerze Fiodorow dowodzi, iż Milukow a z nim kadeci stoją na błędnym gruncie, chcąc za wszelką cenę dowieść swej słuszności.

P. Fiodorow zaznacza, że już nawet w łonie samych kadetów objawiają się wątpliwości co do istotnej wartości ich programu agrarnego.

„Nowoje Wremia“, w którem jeszcze tak niedawno pisał Mienszykow o tem, że Serbia porywa się z motyką na słońce, pisze teraz w artykule redakcyjnym:

«Sytuacya Serbii jest ciężka, ale nie beznadziejna. Historya zna olbrzymią ilość przykładów pobicia silnego przez słabego. Liczebna bowiem przewaga nie zawsze odpowiada istotnej przewadze. Serbia w razie starcia z Austryą bynajmniej nie będzie osamotnioną. Jeżeli nawet żadne mocarstwo europejskie otwarcie nie stanie po jej stronie, to sympatya narodów zapewnia jej obfite poparcie w pieniądzach i ludziach. Pozatem zaś Serbia conajwyżej ryzykuje tylko tem, że podzieli losy innych ziem serbskich, zagarniętych przez monarchię Habsburgów. Austrya tymczasem w razie niepowodzenia ryzykuje nieuniknionem rozpadnięciem się na naturalne części składowe. Stawki są bardzo nierówne i o stosunkowej ich wartości wiedzą doskonale Habsburgowie».

Tak więc obliczenia porównawcze sił wojennych Serbii i Austryi, tak pracowicie dokonane przez Mienszykowa, sprowadzając nawet na jego głowę zarzuty sprzedawania się ambasadzie austryackiej—na nic się dziś zdały. „Nowoje Wremia“ podszeptuje Serbii wojnę. O konferencyi zaś, na którą się Austrya nie zgadza, mówi tak:

«Niech sprawa aneksyi pozostanie niezdecydowaną: pozostanie ona jak niezasklepiona rana na ciele państwowości austryackiej. I Austrya po niedługim czasie sama zwróci się do mocarstw z najpokorniejszą prośbą załatwienia sprawy».

P. Rosławlew pisze w „Pietierb. Wiedomost.“ o wahaniu się rosyjskiej centrowej myśli politycznej pomiędzy Scyllą a Charybdą.

«Centrowej myśli politycznej wypada w kwestyi agrarnej przyłączyć się do jednej z dwóch stron wojujących — albo do Rosyi Hurków, albo do Rosyi Milukowów.

«Tu właśnie jest dramat rosyjskiej myśli centrowej — w niemożliwości prześlizgnięcia się pomiędzy objęciami Hurki i Milukowa. *Faisant bonne mine au mauvais jeu* październikowcy mogą maskować ten dramat wycieczkami na lewo w innych kwestyach. Ale jest to maska przezroczysta. Stając w szeregach zwolenników Hurki w kwestyi agrarnej, będą oni musieli pomimowoli równocześnie z aprobatą prawą z dn. 9 listopada zaaprobować i ustrój stanowy, i przywileje szlacheckie, i arystokratyczne tendencye nowego ustroju, przypuszczając nawet, że nie wracają do rzeczy starych. Będą oni zmuszeni, jeśli nie *de jure* to *de facto* stanąć w szeregach «zjednoczonej szlachty» i iść z nimi razem nietylko w zagadnieniach ekonomicznych. Pp. Hurkowie są ludźmi zupełnie nieglupimi, konsekwentnymi a co najważniejsze zdecydowanymi. Walczą oni o życie, a nie o władzę. Oszukać ich niełatwo! A na to, aby doprowadzić październikowców do pierwszego słupka, posadzić ich na nim a później dać im możność zejścia i podążania własną drogą, bodaj nie zgodzą się pp. Hurkowie. Siedliście to i siedzcie...

Tak ostrzega październikowców p. Rosławlew...

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W dniu 5 b. m. w restauracyi Cubat w Petersburgu odbyła się uczta na cześć prezesa Dumy, p. Chomiakowa. Po wniesieniu przez p. A. Guczkowa zdrowia Najjaśniejszego Pana pito za zdrowie prezesa Dumy, poczem zaczęły się mowy. Między innymi mówił prezes Koła Polskiego, p. Dmowski. W uczcie wzięły udział wszystkie stronnictwa parlamentarne, oprócz przedstawicieli «odrodzenia pokojowego», kadetów i socyalistów wraz z trudowikami. Na uczcie było około 180 posłów.

W czasie uczty zdarzył się charakterystyczny wypadek. Puryszkiewicz wygłosił hymn pochwalny na cześć Chomiakowa, nadmieniając, że nie bierze mu za złe nieustannego powstrzymywania i uwag. Na to odpowiedział Chomiakow, że i on, i Puryszkiewicz pomimo wszystko mają wspólny grunt swej pracy, a jest nim miłość do ojczyzny. Poczem padli sobie w objęcia i ucałowali się trzykrotnie.

⊙ Gazeta «Cerkow» przytacza następującą odezwę biskupa Hermogena do Lwa Tołstoja:

«O, ty przeklęty i godny jak największej pogardy Judaszu rosyjski, który w swej duszy zdławiłeś wszystko święte, moralnie-czyste i mora nie-szlachetne, który powiesiłoś się, jak okrutny samobójca, na suchej gałęzi własnego hardego umysłu, rozwiązłego talentu, który zgniłeś teraz do mózgu kości i swym wstrętnym moralno religijnym smrodem zarazasz całą atmosferę życia naszego inteligentnego społeczeństwa! Przekleństwo tobie, podły, opętany przez złego ducha zwodzicielu, który jadem swego demoralizującego talentu zabrałeś i doprowadziłeś do wiecznej zagłady mnóstwo dusz nieszczęsnych i słabych ziomków twoich!!»

Podpisano: «Pokorny Hermogen, biskup saratowski i carycyński».

⊙ W dniu 18 b. m. rozpoczynają się obrady komisyi do reformy zarządów gubernialnych. Posiedzenie zagai prezes ministrów, p. Stołypin, poczem prezydować będą kolejno pp. Kryżanowskij i Łykoszin. Referentem reformy gubernialnej będzie wnioskodawca, p. Gurland, jak również reformy miejscowej, ponieważ wnioskodawca, p. Strachowskij, został mianowany gubernatorem turgajskim. W naradach weźmie udział 10 najbardziej kompetentnych gubernatorów, tyluż marszałków szlachty, oraz przedstawiciele ziemstw i znaczniejszych miast. Obrady, które będą się odbywały w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, potrwają prawdopodobnie trzy tygodnie.

⊙ W głównym zarządzie poczt i telegrafów ułożony został projekt gruntownego zreformowania poczt i telegrafów w Rosyi.

⊙ Na zasadzie nowej taryfy celnej w Rosyi cło od książek oprawionych wynosi 1 rb. 50 kop. od puda dla książek, wydrukowanych w obcych językach, i po 18 rb. 50 kop. od puda książek w języku rosyjskim. Na zasadzie jednak przepisów pocztowych, nie wolno przesyłać pod opaską przedmiotów, podlegających opłacie cła. Wskutek tego zarząd poczt rosyjskich rozesłał do poczt zagranicznych okólnik zawiadamiający ich, że w przyszłości książki w oprawie nie mogą być wysyłane do państwa rosyjskiego pod opaską, lecz tylko w pakietach. Publiczność zagraniczna, oczywiście, była ogromnie zdumiona podobnym okólnikiem, a «Berliner Tageblatt» nazwał tę politykę zarządu poczt rosyjskich «reakcyą w poczcie rosyjskiej». Berlińska izba handlowa postanowiła zwrócić się do konsula generalnego w Petersburgu z prośbą, o wyjednanie zniesienia tego uciążliwego rozporządzenia.

⊙ P. Hurko, b. wice-minister spraw wewnętrznych, pisze pamiętniki z czasów, gdy piastował władzę. Tom pierwszy został już wykończony i aczkolwiek jeszcze nie wyszedł w druku, znany jest z licznych odpisów. Występuje tu między innymi ks. Światopełk-Mirski, „niegodny“ następca Plewego, którego „wiosna“ w ciągu miesiąca popsuła to, co inni wznosili w ciągu długich lat. Hr. Wittego autor przedstawił w nader ujemnem świetle, jako człowieka dwulicowego, w oczy wygłaszającego frazesy konstytucyjne, poza oczy—sprzeniewierzającego się wszelkim reformom postępowym. B. minister spraw wewnętrznych, p. Durnowo, autor nazywa „lwem, zapędzonym przez pogromców do klatki“. Wszelkie postępki tego ministra „słabego charakteru“ były wymuszone przez „biurokratów wolnomyślnych“.

Historyi z Liedwalem autor poświęca znaczny ustęp swej książki, p. t. „Liedwalowska panama“, w której siebie uważa za „ofiarę łatwowierności“, przytaczając kilka ciekawych szczegółów, nieznanych sądowi.

Książka p. Hurki odsłania sprawy zakulisowe nieraz bardzo doniosłego znaczenia. W tomie drugim swych pamiętników p. H. wyprowadza wiele osób, pozostających do dziś na najwyższych stanowiskach.

⊙ Oddział żandarmeryi na st. Wierzbołowo z powodu wykrytych malwersacyi został skasowany. Wszystkich żandarmów porozsyłano do różnych miast, do Wierzbołowa zaś wysłano żandarmów ze st. Petersburg, kolei warszawskiej.

⊙ Cały materyał, zebrany dotąd w sprawie br. Kowalenskich, zwrócono sędziemu śledczemu celem dodania nowych szczegółów, albowiem kornet K. będzie sądzony za zamiar zabicia stójkowego podczas pełnienia obowiązków służbowych. W każdym razie względem p. K. art. 279, skazujący oskarżonego na śmierć, stosowany nie będzie.

⊙ Przy budowie kolei Amurskiej napotkano wiele nieprzewidzianych przeszkód. Jak wiadomo, w zimie w kraju tym niema prawie śniegu i rzeki zamarzają do dna. Wobec tego wody dostarczać muszą studnie artezyjskie, których urządzenie pociągnie za sobą znaczne koszty.

⊙ Na ostatniem posiedzeniu rady zjazdu przemysłowców młynarskich postanowiono zwołać w Petersburgu w końcu stycznia 1909 r. zjazd przedstawicieli młynarstwa całej Rosyi.

⊙ Podobno w petersburskich kołach przemysłowych powstała myśl utworzenia syndykatu naftowego celem podniesienia ceny nafty.

Z życia prowincyi.

Zdołbunów.

W spokojnem i ospałem zazwyczaj naszem mieście, zapanowało ożywienie z powodu mających się odbyć wyborów radnych miasta. Radni miasta odgrywają u nas zwykle rolę bierną, największe więc zainteresowanie wywołuje obecnie wybór burmistrza. Mało jest jednak osób zastanawiających się głębiej nad tem, jakie zalety powi ien posiadać człowiek, stojący na czele rady miejskiej. Odpowiednie warunki do zajmowania tego stanowiska posiadał obecny burmistrz, p. Stanisław Tarnogórski, któremu miasto ma dużo do zawdzięczenia. Został on powołany na pierwszego u nas burmistrza 4 lata temu, w czasach ogromnie niewdzięcznych, gdy patrzono niechętnie na różne jego zarządzenia, mające na celu dobro miasta. Przez pierwsze lata jego rządów toczyła się ciągła walka pomiędzy nim a mieszkańcami o urządzenie trotuarów, zachowanie porządku na ulicy i t. p. Wszystkie te przeszkody nie zrażały jednakże p. Tarnogórskiego, który doprowadzał zawsze do skutku swe zamysły. Jemu zawdzięczamy uzyskanie pozwolenia na wykłady religii katolickiej w dwuklasowej szkole kolejowej, powstanie gimnazyum żeńskiego w Zdołbunowie i wiele innych pożytecznych inowacyi. Pomimo jednakże wszelkich tych zasług, położonych dla miasta, praca p. Tarnogórskiego nie została należycie oceniona przez mieszkańców Zdołbunowa. Sprawdza się tutaj przysłowie „Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju“.

Y-grek.

Z powiatu jampolskiego.

8 listopada.

Podobnie wczesna i sroga zima już dawno nas nie nawiedziła. Mieliśmy mrozy dochodzące do 18 tu stopni. Wczesna i raptowna zima spowodowała przedewszystkiem drożyznę niesłychaną produktów koniecznej codziennej potrzeby—a zatem dotknęła przeważnie niezamożną część ludności miejscowej. Pud drzewa rąbanego dochodził do 20-tu kopiejek, mała furka słomy kosztuje 2 rb. 50 kop., pud mąki pszennej — 2 rb. 50 kop., 2 jajka 5 kop., pud nafty 2 rb., funt bardzo kiepskiego mięsa krowiego 12 kop., a pud wapna 40 k. Czem te ceny różnią się od cen w miastach nawet stołecznych, gdzie przepych i bogactwo widać na każdym kroku? Gdzież w naszem brudnem i zaniedbanem pod każdym względem miasteczku są ludzie, którzy znajdują na miejscu odpowiedni do tych cen zarobek? Na to pytanie odpowie sobie niejeden z czytelników, znając stosunki naszych małych miasteczek.

Handel miejscowy u nas cały w rękach żydowskich i niema żadnego hamulca na wzmagające się coraz silniej apetyty do wyzyskiwania miejscowej ludności. A społeczeństwo małomiasteczkowe śpi, bez inicyatywy i energii do wydobycia się ze szponów miejscowych dobrze zorganizowanych dobrodziejów ludzkości. Żadnej myśli o kooperatywie i o środkach, któreby zapobiegały na przyszłość takiemu wyzyskowi.

Nic nie usprawiedliwia tej drożyzny produktów, bo, aczkolwiek pud pszenicy płaci się 1 rb. 20 kop., to jednakowoż pud mąki w miejscowym młynie nie powinien kosztować 2 rb. 50 kop. W okolicznych miasteczkach, jak np. Tomaszpolu, kosztuje funt mięsa 8 kop., a w Mohylowie podolskim pud nafty 1 rb. 40 kop. Te różnice cen nie dadzą się wytłómaczyć żadnymi miejscowymi warunkami. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby korespondencye z rozmaitych miejscowości naszego kraju, podając ceny produktów na miejscu — dały możność oryentowania się w tym względzie i może tym sposobem dały pochop do jakiejś zbiorowej akcyi, którąby na przyszłość zapobiegała wyzyskowi.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Wykryto nadużycie.** W berdyczowskim biurze pocztowo-telegraficznem znów wykryto nowe nadużycie. Mechanik wydziału telegraficznego zwrócił uwagę na zbyt częste uszkodzenia drutów telegraficznych na jednym i tym samym dystansie. Podejrzewając złą wolę, mechanik zaczął śledzić i sprawdził, że sprawcą umyślnego psucia drutów telegraficznych był dozorca telegraficzny, p. S., do którego obowiązków należał remont linii. Psując umyślnie druty, p. S. wystawiał później szalono rachunki na remont linii. P. S. przyznał się do winy, myśląc, że mechanik zamilczy o tem. Stało się jednak inaczej. W obecnej chwili dozorca S. został wydalony na mocy rozkazu telegraficznego, otrzymanego z Kijowa. («Wiest. Wol.»).

— **Zaaresztowanie.** W Żytomierzu na dworcu kolejowym żandarmerya zaaresztowała pasażera 3-ej klasy, jadącego do Humania. Znaleziono przy nim 2 nabite rewolwery i 75 nabojów. («Wiest. Wol.»).

— **W Kamieńcu Podolskim.** Szlachecki bank ziemski sprzedaje 50 majątków, liczących ogółem 21.000 dziesięcin obszaru, zadłużonych na sumę 2 milionów rubli. («O. N.»).

— **Podkop i zabójstwo.** W m. Konelu pow. lipowieckiego zamordowano dla rabunku 73-letniego Icka Futorańskiego i żonę jego Surę. Przestępstwo wykryte zostało przez sąsiada zabitych A. Zubryńskiego, który, wyszedłszy na dziedziniec, zobaczył podkop zrobiony do mieszkania F. Zawiadomił o tem innych sąsiadów, a sam wszedł do domu F-skich. W mieszkaniu znalazł wszystko poprzewracane, oboje Futorańscy leżeli nieżywi: on z połamanymi żebrami, ona z raną kłutą w okolicy serca. Rabusie, dostawszy się w nocy przez podkop do mieszkania Futorańskich, rzucili się na śpiących małżonków, zabili ich, a następnie wzięli się do rabunku. Co wzięli — niewiadomo. Okazało się, że w przeddzień morderstwa w mieszkaniu F-skich, którzy trudnili się bezpatentową sprzedażą wódki, pili włościanie niecieszący się dobrą opinią. Podejrzanych o morderstwo zaaresztowano. («Kij.»).

LIST DO REDAKCYI.

Od d-ra Stanisława Peszyńskiego z Berdyczowa otrzymujemy pismo następujące.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o sprostowanie błędu, dotyczącego mojej osoby a zawierającego się w podanej w Nr. 244 «Dziennika» wiadomości o zatwierdzeniu mię przez władzę miejską na urzędzie prezesa rady opiekuńczej berdyczowskiej szkoły handlowej.

Przy tej okazyi nazwano mię radnym miejskim, co jest mylnem, ponieważ radnym m. Berdyczowa nigdy nie byłem i nie mam zaszczytu być nim obecnie.

Z piśmiennictwa.

«*Mickiewicz, jako polityk*» przez Artura Śliwińskiego, Kraków 1908 r.

Znakomity polski filozof profesor Wincenty Lutosławski tak między innemi pisze o pracy p. Śliwińskiego w «Głosie Warszawskim»:

Wartość tego dzieła polega na uwydatnieniu konsekwencyi dążeń społecznych i politycznych Mickiewicza i na krytyce powierzchownych sądów, jakie o tych dążeniach były wyrażane dotąd przez wielu pisarzy. Śliwiński usiłuje czytelnikowi dowieść, że dążenia społeczno-polityczne Mickiewicza nie wynikały z jakichkolwiek urojeń lub fantazyi, lecz były jasnym wyrazem duszy polskiej, w pełni świadomej celów swych i sił, jakiemi rozporządza.

Dzieło Śliwińskiego powinnoby znaleźć miejsce w każdej bibliotece, nawet w każdej rodzinie, obok Monsalwatu Górskiego i dzieł wieszcza, jako nader pożądane do nich komentarze. Kto pójdzie za ich wskazówkami, a sięgnie do źródeł, na których autorzy się opierali, temu nie zaszkodzą nieliczne usterki i błędy w szczegółach.

Wytykanie takich błędów, dopóki ogół czytelników przedmiotu wcale prawie nie zna, jest przedwczesnem i bezowocnem, przynajmniej w piśmie codziennem.

Krytyka fachowa w miesięcznikach i kwartalnikach literackich ułatwi Śliwińskiemu większą dokładność co do szczegółów w następnych wydaniach.

Tutaj jednak nie można pominąć milczeniem wysiłku autora, by Mickiewicza zaliczyć do socyalistów. Nawet z wszelkiemi zastrzeżeniami, jakie autor czyni, z uwzględnieniem ogromnej różnicy znaczenia wyrazu socyalista pierwszej połowy XIX go stulecia, w porównaniu ze znaczeniem, jakie ten wyrazy dzisiaj posiada—nigdy Mickiewicz nie zasługuje na to, by go tym terminem określać, nawet jeśli jest prawdą, czego w obecnej chwili sprawdzić nie mogę, że on sam kiedyś tak się nazywał.

Nietylko w jednym rzędzie z żydami, Marksem i Lassalle'em, Mickiewicza wymieniać nie godzi się, ale nawet z francuzami, jak Saint Simon i Fourrier, Mickiewicz zbyt mało ma wspólnego, by go do ich towarzystwa zaliczać.

Należy on do świata całkiem odmiennego. Saint Simon i Fourrier, podobnie jak Marks i Lassalle, mieli to wspólnego, że dla nich świat i życie głównie się przedstawiały jako zjawiska materyalne.

Fracuski socyalizm z pierwszej połowy XIX stulecia, podobnie jak żydowsko-niemiecki socyalizm w drugiej połowie tegoż stulecia, pomimo wielu różnic, mają to wspólnego, co się określa jako materyalistyczne pojmowanie dziejów. Mickiewicz zaś był rycerzem ducha i wiary w świat nadprzyrodzony, od początku i przez całe życie, nietylko w swej poezyi, lecz i w swej polityce i filozofii.

Był zaś jako rzecznik ducha tak wybitnym indywidualistą, że wszelkie przyłatanie do jego imienia nazwy socyalisty, krzywdę czyni jego dobrej sławie, szczególniej w czasach i miejscach, gdzie ta nazwa coraz to częściej bywa utożsamiana z mianem bandyty.

Z całego dzieła Śliwińskiego wynika, że autor nie może być chyba uczestnikiem współczesnych partyi, co Mickiewiczowską miłość ojczyzny piętnują mianem szowinizmu i krzyczą «precz z Polską!» Kto Mickiewicza tak dobrze pojął, ten nie może być towarzyszem Daszyńskiego. Więc cały rozdział o socyaliźmie Mickiewicza chyba nie jest wynikiem partyjnych uprzedzeń lub interesów, choć mógłby na wielu czytelnikach takie wrażenie wywrzeć i zrazić ich do bardzo interesującego i pouczającego skądinąd dzieła.

4)

Ryszard Wagner.

Czem powinien być dramat muzyczny przyszłości.

Wagnerowska „Liebloslgkeit“ (brak miłości) założyła na ziemi królestwo egoizmu, w którem każdy w odosobnieniu dąży do kształcenia swych sił, podczas kiedy siły te, jak mówi Wagner, jedynie w harmonijnem skoordynowaniu mogą dopiąć pełni rozwoju.

Tak więc i poeta rozstał się z muzykiem, a idąc samotnie w krainie egoistycznej myśli, nie uważał, że przeznaczenie pcha go drogą okrężną, po której drugiem półkolu kroczy jednocześnie muzyk. I oto dojść musi do ich spotkania. A wówczas poeta, olśniony płomiennemi wizyami muzyka, a muzyk, korzący się przed niezgłębioną myślą poety, jeszcze raz się rozłączają: — poeta, by w drodze odbytej przez muzyka przetopić zdobycze rozumu w ogniu uczucia, muzyk — by okiełznać swą wybujałą fantazyę wędzidłem rozumu. Tym razem rozstają się nie nadługo: każdy z nich łatwo odbędzie drogę, przetorowaną już przez swego poprzednika I pierwotny punkt rozejścia staje się dla nich miejscem powtórnego spotkania. Tu oczekuje ich wieczysty, nierozerwalny sojusz, w którym poszybują coraz wyżej świetlanym szlakiem wszechsztuki!

Poeta-muzyk, to właśnie uosobienie owej „świadomej intuicyi“, o której już mówiliśmy, jako o podstawowym czynniku twórczości Wagnera. Analityczna praca w tym związku przypada w udziale poecie, który mową słowną oddziaływa na naszą myśl i wyobraźnię, syntetyczna—muzykowi, który w uczuciu swem potrafi zjednoczyć nawet przeciwieństwa myślowe.

Poeta powinien wynaleźć i opracować taki materyał dramatyczny, któryby muzyka potrafiła wyrazić w dźwiękach. Widzieliśmy, że Wagner odrzuca tematy, powstałe na państwowo-religijno społecznym gruncie, wychodząc z całkiem słusznego założenia, że muzyka, nie mając nic wspólnego z czysto myślowemi, warunkowemi pojęciami, jest zdolną wyrazić jedynie podstawowe wszechludzkie emocye. A taką treść poeta z powodzeniem odnajdzie w *mytach i legendach*, których wątek nieodmiennie uwypukla idee wspólne dla całej ludzkości.

W rzeczy samej, najdoskonalsza, naprz., mitologia grecka, poczynając od legendy o Prometeuszu (idea postępu ludzkości), a kończąc na nawpół już historycznej opowieści o Eneaszu i jego epigonach, krwawo mszczących gruzy trojańskie na potomkach Agamemnona (idea pokut za krzywdy)—porusza tak ważne, a odwieczne dźwignie naszego życia, których czas ani ewolucya zmienić nie potrafiły. Otóż zadaniem poety jest obraną treść sprowadzić do niewielkiej ilości pierwiastkowych decydujących momentów, *momentów wielkiej wagi*. Bo, primo, zbyt zagmatwana akcya nie jest w stanie utrzymać podczas całej sztuki napięcia dramatycznego na jednakowym poziomie, secundo, muzyka oderwie się od akcyi zawsze, ilekroć ostatnia wejdzie na tory zawiłej psychologii jednostki, opartej na pojęciach względnych. W podobnym wypadku muzyka, jako dodatek mechaniczny, utrudniałaby jedynie widzowi oryentowanie się w zawiłych sytuacyach dramatycznych.

Jeśli porównamy poetę, który, tworząc wiersz, ma nieustannie na oku ekspresyę muzyczną, z takim, który tylko dąży do możliwie wyczerpującego wyrażenia w słowach swych myśli i uczuć—wówczas dopiero zeznamy całą przewagę pierwszego: taki poeta wie, że to wszystko, czego nie były w stanie oddać jego *słowa*, znajdzie wyraz w nieprzebranych zasobach *muzyki*. I poeta może przejść to milczeniem, wiedząc, że uczucia, których nie mógł wcielić w wiersz, swobodnie i wspaniale popłyną na falach melodyi i harmonii.

Jakimi zatem środkami rozporządza muzyk? Przedewszystkiem — orkiestrą, która dopowie nam to, co zostało niedopowiedzianem w słowie.

Orkiestra uzupełni *pantominę* osób czynnych, bez dźwiękowego towarzyszenia zrozumiałą jedynie dla naszego wzroku. Do gestykulacyi uciekamy się zawsze, ilekroć, nie poprzestając na słowie, skierowanym wprost do umysłu osobnika, chcielibyśmy poruszyć jego uczucia. Otóż gest uwydatnia tę resztę emocyi, która nie znalazła wyrazu w słowie. A owa reszta emocyi domaga się wcielenia w dźwięki, gdyż dla osiągnięcia swej pełni, wrażenie słuchowe powinno uzupełnić wrażenie wzrokowe. Zdolność do odźwierciadlenia gestu muzyka nabyła jeszcze w czasach, kiedy jedynym jej celem było towarzyszenie plastyce choreograficznej.

Następnie, orkiestra wspaniale odda to wszystko, co nieświadomie lub nawpół-świadomie bytuje w duszy ludzkiej. Wszelką potężną emocyę, zanim ujawni się ona w słowie lub ruchu, poprzedza mniej lub więcej określone *przeczucie*. Żadna mowa nie jest w stanie tak prawdziwie wyrazić wyłaniające się z mroków nieświadomości uczucie, jak mowa dźwięków. Obraz przyrody lub milcząca postać człowieka nie wywoła w nas nic, ponad zwyczajne wrażenie wzrokowe. Muzyka, interpretując toż samo zjawisko, obudzi w nas najwyższe zainteresowanie się chwilą, przeczucie tego, co jako logiczna konieczność musi wypłynąć z danej sytuacyi.

Emocya, już wyładowana, zatracając swą pierwotną intensywność, pozostawia w duszy człowieka *wspomnienie*. Nawet wówczas, kiedy osoba czynna w dramacie nie przeżywa, zda się, świadomie swych dawnych wrażeń, charakterystyczne „leitmotywy“ orkiestry wyjaśnią, że stan obecny mógł się wytworzyć nie inaczej, jak na gruncie poprzednich psychologicznych zajść.

Przeczucia i wspomnienia — to wyłączne królestwo orkiestry, która wykazuje tu szczególną syntetyczną zdolność: łączy różnorodne momenty akcyi, wyjaśnia stosunek stanów psychicznych, uzasadnia i motywuje logiczną konieczność, ujawniając w tem wszystkiem wielkie podobieństwo do chóru antycznej tragedyi. Ale podczas kiedy chór Eschylosa lub Sofoklesa poddawał krytyce przyczynowy związek poszczególnych momentów akcyi w formie *zdań abstrakcyjnych*, orkiestra Wagnera odkrywa nam tajemnice dramatu drogą bezpośredniego *oddziaływania na uczucie*.

Genialny pomysł Wagnera użycia orkiestry jedynie jako czynnika *uczuciowego* opiera się na samej istocie pochodzenia dźwięku instrumentacyjnego. Nie zapominajmy, że dźwięk instrumentu muzycznego to jakby echo modulowanych samogłosek głosu człowieka, który w nich właśnie wyraził swe pierwotne wrażenie.

Teraz stanęliśmy u celu reformy Wagnera. Pozostaje nam obecnie ująć stosunek czynników dramatu, powołanych przez Wagnera do wzajemnego uzupełnienia, w taką formułę, którejby jasność odpowiadała trafności określenia. Nie znaleźliśmy lepszej ponad tą, w której sam Wagner, pod postacią obrazowego porównania, wyjaśnia ów stosunek. Tak więc orkiestra—ów symbol okiełznanej harmonii—to przezrocza toń głębokiego jeziora. Na jego powierzchni, lekko i zgrabnie nurzając się, sunie czółno, zaopatrzone w ster i wiosła — symbol melodyjnego wiersza. Twór rozumnej pracy—czółno—nie ma żadnego podobieństwa do lustrzanej szyby żywiołu, ale jedyna myśl, z jaką zbudowano go, była myśl o wodnej powierzchni i jej własnościach. Martwy przedmiot na lądzie, czółno w rękach doświadczonego sternika, na falach dopiero staje się istotą żywą i celową. Niedość jednak, by czółno muskało powierzchnię jeziora: musi pogrążyć się w samą lazurową toń, pogrążyć w niej swój kadłub, ster i wiosła, bo dopiero w bezpośredniej łączności z żywiołem zdobędzie ono miarowość i siłę w swym ruchu.

Wobec tego porównania, jakżeż bezpłodną wyda się nam myśl operowych kompozytorów, którzy chcą same te fale jeziora przeistoczyć w rozumnie kierowane czółno!

* * *

Tyle o samej książce Wagnera.

Rzeczą jest dowiedzioną, że im szerszą dziedzinę objęła działalność reformatora, tem większa ilość strzał zatrutych ciśniętą będzie w jego pierś odważną. Pociski te miotają ci wszyscy tuzinkowi a zaślepieni „robotnicy“ postępu, dla których ogarnięcie istoty wszechrzeczy pozostanie na wieki niedostępnem. Promień ich twórczej i krytycznej myśli nie sięga zbyt daleko. Ten promień — to światło lampy elektrycznej, oświetlającej mikroskopijną część globu, a pozostawiącej nieobjęte przestworza w mrokach niebytu. Ale tu, pod swoją lampą, w swej komórce, taki pracownik czuje się panem i samowładcą: porobił udoskonalenia, w pocie czoła pracował nad upiększeniem swej rezydencyi, zharmonizowaniem poszczególnych jej części. Czyż więc nie woła to o pomstę do nieba, jeśli jakiś intruz ośmieli się zagasić jego lampę światłem stokroć silniejszem i wyrwać ciemnościom tak niezmierne przestrzenie, że wśród nich owo państewko pracownika utraca racyę własnego bytu i staje się tem, czem dusza Hindu po powrocie na bezbrzeżne łono panteizmu! Nie! Nigdy nie podda się on bez walki! Ledwo zoczy boskiego wysłannika, a już zakrzyknie nań: „*quem ego!*“. Dzikim wrzaskiem i hałasem, na podobieństwo chińczyka, który podczas zaćmienia słońca broni je w ten sposób od niewczesnej żarłoczności, smoka, postara się wypłoszyć promiennego najeźdzcę z progów swej siedziby.

Wagner, pracując na nieskończenie rozmaitych niwach myśli i uczucia, tem samem wdzierał się w takie dziedziny, które, rezydując tam „specyalności“, uważali za swą własność wyłączną. Nie dziwmy się więc, jeśli ludzie ci, wystraszeni niespodziewanym zamachem na swą „własność“, spotkali śmiałka słowami żółci, goryczy i nieuzasadnionego rozdrażnienia. Przecież bronili dorobku całego życia, a takiej rzeczy za byle jaką cenę się nie wyrzeka!

W. T. D.

(d. c. n.)

KRONIKA.

— **W sprawie nowego kościoła.** Pan Wacław Ołtarzewski prosi nas o zaznaczenie, że podanie w zarządzie miejskim złożył nie on, lecz prezes komitetu budowy nowego kościoła, p. Leonard Jankowski, który też i podpisał podanie z upoważnienia komitetu.

— **Odwołanie przedstawienia.** Zapowiedziane na wczoraj w teatrze polskim przedstawienie nie odbyło się wcale. Dyrekcya wolała zwrócić pieniądze za bardzo nieliczne bilety, niż grać przed pustemi krzesłami. Jest to pierwszy wypadek od czasu istnienia teatru polskiego w Kijowie. Trudno jednak oskarżać dyrekcyę. Raczej należy się jej wdzięczność za to, że dotychczas nie tracąc otuchy walczyła z apatyą ogółu. Obecnie nie miała możności grać w tych warunkach, więc odwołała przedstawienie. Wymowny przyczynek do charakterystyki naszych „nastrojów“ i stosunków!

— **Nowe wydawnictwa.** Gubernator udzielił koncesyi na następujące nowe wydawnictwa w Kijowie: 1) Miesięcznik „Iskustwo i Pieczatnoje Dieło“, redagowany przez W. Kulženkę, 2) dwutygodnik polski „Głos Katolicki“— wydawać go będzie ks. Stawiński, 3) „Zapiski ukrainskoho naukowoho towaryszczestwa w Kijewi“. Pismo to, wydawane przez K. Michalczuka, wychodzić będzie co kwartał.

— **Z Towarzystwa lekarskiego.** W środę, dn. 12 listopada o g. 8 w. przy ul. Bibikowski-Bulwar Nr 4 odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego. Porządek dzienny obejmuje: 1) M. Łążyński. Przyczynek do statystyki i leczenia złamań i zwichnięć. 2) J. Makowski. Pokaz preparatów drobnowidzowych. 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 4) Sprawy bieżące.

— **Z Kij. Rz. Katol. Tow. Dobrocz.** Dowiadujemy się od komitetu koncertowego, że mający się wkrótce odbyć koncert na rzecz Kij. Rz. Katol. Tow. Dobr., łaskawie ofiarowany przez hrabiankę E. Krasińską i p. E. Sobieszczańską, coraz więcej zainteresowuje nasze społeczeństwo. Spore grono pań i panów przyjęło udział w wykonaniu programów malowanych, mających się sprzedawać po cenach nominalnych, między innemi ukażą się winiety artystyczne znanych malarzy kijowskich Wrzeszcza i Galimskiego, którzy nadto przyrzekli uprzejmie cenne swe wskazówki w urządzeniu estetycznym sali koncertowej.

— **Wyjazd gen.-gubernatora.** Wczoraj gen.-gubernator Suchomlinow wyjechał do Petersburga dla wzięcia udziału w naradzie w sprawie reformy samorządu miejscowego. Towarzyszą mu pp. Niewierow, Aleksiejew, Ronžin i adjutanci. Przed wyjazdem gen.-gubernator przelał swe pełnomocnictwa cywilne na gubernatorów. Funkcye głównodowodzącego wojskami objął jego pomocnik generał Zalc. Interesanci są przyjmowani od godz. 10 do 12-ej.

— **Narada u gubernatora.** Dziś w domu gubernatora odbędzie się posiedzenie dla omówienia organizacyi walki z tyfusem plamistym.

— **Ruch wydawniczy.** Wyszła w Kijowie nakładem Leona Idzikowskiego wiązanka melodyi kolendowych p. t. „Bóg się rodzi, moc truchleje“, w łatwym układzie na fortepian znanego weterana polskiej muzyki, p. Władysława Krogulskiego. Wydanie bardzo ozdobne, w stylu swojskim.

— **Zatwierdzenie wyroku śmierci.** Wczoraj wieczorem głównodowodzący okręgu kijowskiego zatwierdził wyrok sądu wojenno okręgowego, skazujący na śmierć zabójców rodziny Ostrowskich, Rieszetiłło-Wiszniaka i Janowskiego.

— **Siatki ochronne.** Wkrótce komisya tramwajowa dokona prób nad siatkami ochronnemi w tramwajach, skonstruowanemi w ten sposób, że chwytają one wszystko, co w innym razie trafiłoby pod koła wagonu. Wynalazca siatki, p. Hause, proponuje w czasie doświadczenia stanąć przed posuwającym się wagonem.

— **Nowy sposób kontroli.** Aby położyć kres ciągłym zatargom między pasażerami a konduktorami, od nowego roku zostaną wprowadzone w tramwajach specyalne szczypce, automatycznie odznaczające na biletach przejechane dystanse. Szczypce takie posiadają konduktorzy na tramwajach w Lipkach.

— **Sprawy finansowe.** Komisya finansowa zbilansowała preliminarz budżetowy m. Kijowa na r. 1909 z deficytem w kwocie 591,751 rb. Ogólna suma dochodów wynosi 3.172,832 rb., suma rozchodów — 3,764,083 rb. Deficyt powstał wskutek zwiększenia budżetu rozchodowego w poszczególnych gałęziach gospodarki miejskiej, przy pozostawieniu dochodów w danej wysokości. Znaczniejsze pozycye w budżecie są to: na szkolnictwo 476 tys. rb. (o 55 tys. więcej, niż w roku zeszłym), na bruki 200 tys. rb.

Dla uniknięcia deficytu rada miejska będzie zmuszoną zmniejszyć wydatki, lub zwiększyć dochody. Jedynem jednak wyjściem z zawikłanego stanu interesów pozostaje zawsze podniesienie dochodów drogą przeszacowania nie ruchomości miejskich.

— **Zepsuty tramwaj.** Wczoraj w południe na linii włodzimierskiej w pobliżu gmachu sądu okręgowego zepsuł się jeden z najstarszych tramwajów, nr. 22. Trzeba go było odprowadzić do remizy. W wagonie wszakże, który podszedł aby go zabrać nie było specyalnego haka. Nie znaleziono go również i w kilku innych, które tymczasem nadeszły. Skutkiem tego utworzył się cały szereg wagonów i ruch na linii został zahamowany. Dopiero w 3-im czy 4-ym tramwaju linii lwowskiej znalazło się specyalne urządzenie, wobec czego usunięto zepsuty wagon. Jednocześnie stwierdzono, że po linii włodzimierskiej kursował tramwaj nr. 16, który przed paru dniami skutkiem luzowania kól zderzył się z wagonem linii bulwarnej.

— **Przerwanie wydawnictwa.** Wieczorna gazeta „Żiwoje Słowo“ przestała wychodzić. Numer 27, który wyszedł wczoraj, był ostatnim. Przez tak krótki czas swego istnienia gazeta była dwa razy konfiskowana, a redaktor był pociągany dwukrotnie do odpowiedzialności sądowej na podstawie art. 129.

— **Bezpłatne wykłady chemii.** Administracya miejscowa udzieliła profesorowi uniwersytetu, Sperańskiemu, pozwolenia na urządzenie w uniwersytecie szeregu wykładów chemii. Trzy wykłady mają się odbyć w listopadzie, dwa w grudniu.

— **Zniesienie obserwacyi.** Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał informacyę, że na pogranicznych stacyach „Ungeni, Nowosielica, Wołoczyska i Radziwiłłów“ zniesioną została obserwacya pasażerów i bagaży, ustanowiona podczas epidemii cholery.

— **Fałszowane weksle.** Onegdaj na giełdzie rozeszła się pogłoska o ukazaniu się w obiegu fałszywych weksli p. p. E. Mazarakiego, Tad. Mazarakiego i Twardowskiego. Pogłoska ta się sprawdziła; miejscowym bankom zakomunikował p. Mazaraki, że przedstawiono mu do zapłacenia fałszywe weksle, wydane przez jego adwokata p. Lipińskiego. Jeszcze w dn. 8 b. m. p. Mazaraki przekonał się o tem, kiedy zaprotestowano jeden z jego weksli; w ciągu dwóch dni sprawdzono weksle p. p. Mazarakiego i Twardowskiego. Okazało się, że weksle, znajdujące się w bankach są oryginalne, u prywatnych zaś osób z podpisami fałszowanymi. O ile p. Mazarakiemu udało się wyjaśnić całą sprawę, okazuje się, że weksli wydał p. Lipiński na sumę blizko 100,000 rb. i wekslami tymi operował widocznie od dość dawna. Z wielu „wierzycielami“ pana M. układał się w ten sposób, że mieszkający na wsi p. Mazaraki nic nie wiedział. Wielu zaś z nich mając w ręku tak pewne weksle, nie spieszyło z przedstawieniem ich do opłaty, przenosząc procenty, których p. L. nie żałował, i prolongowanie weksli. Śledztwo w sprawie fałszowania weksli powierzone zostało sędziemu śledczemu 4-go rewiru.

— UWZGLĘDNIENIE STARAŃ. Dyrektor trupy operetkowej, grającej w teatrze Bergonier, Kubański, zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o udzielenie pozwolenia na czasowy pobyt w Kijowie 22 żydom ze służby operetkowej. Gubernator zgodził się na pobyt wspomnianych osób w Kijowie w przeciągu sezonu teatralnego, ograniczając miejsce zamieszkania rewirami cyrkułu łybedzkiego i płoskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Zolińskiej przy ul. Funduklejowskiej Nr 54 skradziono rzeczy za rb. 320.

— Studentowi I. Nowachowiczowi przy ul. Brackiej Nr 13 skradziono bielizny i ubranie na sumę rb. 130.

— W domu Nr 51 przy ul. Złotoustowskiej okradziono na 267 rb. mieszkanie A. Lewickiego.

— W domu Nr 29 przy ul. W.-Wasylkowskiej okradziono mieszkanie A. Koleśnikowa.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. Onegdaj wieczorem w domu Nr 19 przy ul. «Szmelew Jar», A. Diżkowska, zapalając lampę, wylała na siebie naftę. W jednej chwili płomienie ogarnęły kobietę, a zanim je ugaszono, nieszczęśliwa miała poparzone całe ciało. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— ZESŁANIE. Na mocy rozkazu specyalnej narady w Petersburgu p. Kuklarska, bar. Sikstel i Terpiłło zostają wysłane na 2 lata do gub. archangielskiej

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na rozkaz gubernatora, G. Osipow, który na rogu ul. Maryińsko-Błagowieszczeńskiej i W.-Wasylkowskiej zebrał tłum, skazany został na 3 miesiące aresztu policyjnego.

— Właścicielka domów Nr 43 i 45 przy ul. Szczekawickiej, p. A. Masiutina, skazana została za antysanitarne utrzymywanie obejścia na 100 rubli kary lub 1 miesiąc więzienia.

— UNIEWINNIONY przez sąd przysięgłych Skawiński, sądzony za napad zbrojny na mieszkanie p. Jacenki, pozostawiony został pod strażą na zasadzie art. 21 ustawy o wzmocnionej ochronie.

— ZWŁOKI. Niedawno w pobliżu wsi Jabłonki, znaleziono zwłoki niewiadomego mężczyzny. W kieszeni jego znaleziono świadectwo lekarskie na imię Olgi Szmanowicz, wydane przez d-ra Lewickiego. Jest nadzieja, że na mocy tego świadectwa policyi uda się stwierdzić osobistość nieboszczyka.

Z SĄDÓW.

Roztrwonienie 16 rub. 19 kop.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. prezesa zarządu mieszczańskiego m. Samhorodka, pow. wasylkowskiego, Pawła Zalewskiego oraz sekretarza tegoż zarządu Fr. Czajkowskiego, oskarżonych o roztrwonienie w latach 1905 i 1906 z funduszów instytucyi rb. 16 kop. 19. Po krótkiej naradzie izba skarała Zalewskiego na 4 miesiące fortecy, Czajkowskiego zaś uwolniła od odpowiedzialności.

Przechowywanie materyałów wybuchowych.

21 listopada 1907 roku na Bibikowskim Bulwarze policyant zatrzymał zbiegłego z zesłania Ignacego Grabowoja, w kieszeni którego znaleziono pocisk napełniony dynamitem z lontem Bikkworda. Wczoraj Grabowoj stanął przed kijowską izbą sądową w charakterze oskarżonego z art. 987 kod. karnego, o przechowywanie pocisków wybuchowych. Na sądzie ekspert wyjaśnił, iż domniemany pocisk jest zwyczajnym nabojem dynamitowym, używanym przez górników do rozsadzania kamieni. Zawartość w nim dynamitu była minimalna, przytem był on zmarznięty i nie posiadał przeto żadnej siły wybuchowej. Oskarżony stwierdził, że nabój dali mu spotkani w drodze robotnicy. Po wysłuchaniu obrony, izba ferowała podsądnemu wyrok uniewinniający.

Sprawa Cichockiego.

W dniu 4 grudnia r. b. w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym rozpatrywaną będzie sprawa porucznika huzarów Aleksandra Cichockiego, (syna b. policmajstra m. Kijowa), oskarżonego o usiłowanie zabójstwa studenta Dąbrowskiego.

Zbrojny napad.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Piotra Krawczenki, oskarżonego o udział w napadzie zbrojnym na mieszkanie Linczewskiego we wsi Radczyki pow. zwinogródzkiego. Wieczorem dnia 17 marca r. b. Linczewski siedział z żoną i córką przy stole. Nagle do izby wpadło trzech uzbrojonych drabów. Jeden z nich zażądał pieniędzy: „daj 100 rubli na nędzę, inaczej zaraz skończy się twoje życie.“ Gospodarz odparł, iż pieniędzy nie posiada, przyczem zaczął wypychać za drzwi nieproszonych gości. W trakcie tego jeden z napastników ranił go nożem. Skamieniałe na razie przy stole żona i córka, widząc padającego Linczewskiego, wszczęły alarm, wskutek czego napastnicy zbiegli. Sąd po wysłuchaniu obrony pom. adw. przys. Birbata i krótkiej naradzie skazał Krawczenkę na pozbawienie wszystkich praw stanu i dziesięcioletnie ciężkie roboty.

TEATR I MUZYKA.

Wieczornica P. T. G.

W ubiegłą sobotę Towarzystwo Gimnastyczne urządziło po raz pierwszy w sezonie bieżącym wieczornicę. Wieczornica została wierną tradycyi z lat ubiegłych, bawiono się ochoczo i z właściwą naszym „gimnastykom“ werwą. Przed rozpoczęciem zabawy tanecznej produkowali się znani już naszej publiczności mandoliniści i p. Bronowski, który swoimi kupletami i wierszykami, wypowiedzianymi ze świetnym humorem, wywoływał na sali grzmiące oklaski.

— W przyszłą sobotę odbędzie się w P. T. G. kabaret, zorganizowany przez p. Bronowskiego.

— Dnia 22-go za przykładem roku zeszłego odbędzie się wieczornica, urządzona przez sekcyę wioślarską.

OFIARY

—!—!—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: Adam Tyszkowski, pozostałą po ś. p. Michalinie z Dawidowiczów Mieleniewskiej — złotą obrączkę. — Józef Wilga rb. 1 kop. 50.

Dla Julii Żukowej (ul. Diesiatynna Nr 2) Dobkiewicz rb. 2.

Na kościół w Rybińsku: Józef Wilga rb. 1 kop. 50.

Na wpis dla uczenicy A. I. K. R. rb. 3,

Dla najbiedniejszych. Janeczka i Władysława Huszczow (zamiast światła na grób ś. p. Wacława Śliwińskiego) rb. 5.

Rewolucya w Haiti.

W Haiti wybuchła rewolucya. Generał Antoni Simon, wydelegowany przez rząd na zachód, który miał być odwołany z powodu jego podejrzanego zachowania się, powołał do broni cały okręg Cayes przeciwko prezydentowi Nord Aleksisowi. Biskup z Cayes, p. Morice, udał się do generała Simona, starając się nakłonić go do zaniechania tego projektu. Odwołując się do patryotyzmu generała, prosił go, by oszczędził jego krajowi okropności wojny domowej, która mogłaby się skończyć interwencyą Stanów Zjednoczonych. Prośby jednak biskupa nie poskutkowały. Generał Simon opanował całkowicie Cayes, pułkownik zaś Faverolles, naczelnik wojsk rządowych, jest wobec tego bezsilny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zgon.

Odesa.— Zmarł Ludgard hr. Grocholski, wieloletni prezes Towarzystwa Dobroczynności.

Sprawa Jonina.

Petersburg. — Senat rozważał sprawę policmajstra Jonina. Jako obrońcy występowali Bułacel i Zamysłowski, na żądanie których sprawa została odłożona do wezwania nowych świadków. Prośba o zwolnienie Jonina za kaucyą została odrzucona. Z tego powodu „Znamia“ zaznacza: mordercy wiernych sług cesarza, jak np. Brodzki żyd kijowski są uniewinniani w sądzie rosyjskim, przy akompaniamencie piekielnym śmiechu żydów z całego świata.

Echa wynurzeń Wilhelma.

Petersburg.—Z Berlina donoszą: wobec ogłoszonego nowego wywiadu u Wilhelma prasa żąda przyspieszenia gwarancyi konstytucyjnych. Zostanie wznowiona dyskusya w parlamencie Rzeszy.

Przyczyny samobójstwa Cichockiego.

Petersburg. — Z Tyflisu donoszą, iż Cichockiemu zaproponowano podać się do dymisyi i to było przyczyną samobójstwa. Dymisya Cichockiego miała stać w pewnym związku z aresztowaniem urzędników policyi śledczej za udział w napadzie.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Projekt prawa prasowego ma być wniesiony do Dumy w końcu listopada.

Echa odczytu Pogodina.

Petersburg. — W tych dniach w Dumie będzie dawał wyjaśnienia na interpelacyę w sprawie zajścia na odczycie Pogodina wiceminister Makarow.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Tabrisu donoszą: Sattar-chan zadał porażkę wysłanym przeciw niemu oddziałom. Gubernator uciekł.

Różne.

Petersburg. — „Rossija“ donosi, iż na podstawie raportu Diediulina Najjaśniejszy Pan rozkazał przesłać Iłowajskiemu życzenia z powodu obchodzonego przez tegoż jubileuszu.

Odesa.—Zabici oficerowie ujęli się za kobietą napastowaną przez stójkowego. Ten ostatni na uwagę, uczynioną mu, schował numer swój do kieszeni, poczem użył wyrazów obelżywych. Oficer uderzył go szablą. Nastąpiły wystrzały.

Petersburg. — Z Tomska donoszą, że instytut technologiczny z powodu odmownej odpowiedzi na żądania ekonomiczne zastrajkował.

Petersburg.—„Ruś“ podaje, że ministeryum marynarki żądało, aby ministeryum spraw wewnętrznych wpłynęło w odpowiedni sposób na „Ruś“, z powodu rewalacyi jej o panujących w marynarce nieporządkach.

Petersburg. — „Ruś“ donosi, że rada zjazdów komitetów giełdowych zarządza ankietę celem wyjaśnienia kosztów produkcyi cukru.

Petersburg. — Kornet Kowalenski został wypuszczony na wolność.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Cholera.

W Nowoczerkasku w ostatnim tygodniu zachorowało na cholerę 30 osób, zmarło — 15; w gub. tomskiej powiecie barnaulskim od dnia 14 października do 7 listopada zachorowało — 77, zmarło — 51.

Petersburg. — Parlamentarna frakcya prawicy umiarkowanej z powodu rocznicy założenia frakcyi wydała obiad w restauracyi Dumy. Na obiedzie znajdowali się wszyscy członkowie frakcyi, wice-prezydent ks. Wołkoński, Guczkow, Szulgin i przedstawiciele prasy umiarkowanej. Prezes frakcyi, Bałaszow, wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, który przyjęty został przez obecnych entuzyastycznym okrzykiem hura. Następnie spełniono toasty za pomyślność przedstawicielstwa narodowego, centrum, prezydenta Dumy i przedstawicieli prasy.

Pskow. — W pociągu aresztowano trzech żydów, którzy w Helsingforsie dokonali kradzieży kosztowności na sumę 30,000 rb. U aresztowanych znaleziono brylanty i kosztowności na sumę 10,000 rb.

Ekaterynosław. — W Wołoczyskach aresztowano Galli'ego, który za okazaniem sfałszowanego czeku odebrał z banku 60,000 rb.

Petersburg. — Izba sądowa rozpoczęła rozpoznawanie sprawy katastrofy parostatku „Archangielsk“. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto naczelnika petersburskiej policyi rzecznej, gen. majora Tyrtowa, właściciela parostatku Szczytowa i kapitana Szejbukowa. Świadków powołano 100 z górą. Rozprawy sądowe potrwają dni kilka.

Niżni-Nowogród. Sąd okręgowy skazał za podrabianie kuponów 4% renty państwowej 2 włościan na 6 lat robót ciężkich, jednego na 8 miesięcy i jednego na 2 miesiące; 12-tu sąd uniewinnił.

Kalisz. — Wykryto tajną drukarnię z 5 pudami czcionek. Zaaresztowano 2 osoby.

Moskwa. — Zaaresztowano włościanina, podejrzanego o fałszerstwo złotych 5-cio i 10 rublowych monet. Znaleziono u niego rozmaite przyrządy.

Połtawa. — Izba skazała 4-ch członków wykonawczego komitetu rowieńskiej s.-d. organizacyi tajnej na twierdzę od $1^1/_2$ — 4 lat.

Warszawa. — W sądzie wojskowym skazano na 4 lata ciężkich robót oskarżonego w sprawie należenia do organizacyi wojskowo-rewolucyjnej.

Petersburg.—Skonfiskowano Nr. 253 gazety „Ruskoje Znamia“ i Nr. 158 gazety „Wieczer“. Redaktor „Rusk. Znam.“, Dubrowin, został pociągnięty do odpowiedzialności na mocy punktu 6-go art. 5-go, rozdziału 8-go, prawa z dn. 24 listopada, redaktor „Wieczera“, Taburno, pociągnięty został do odpowiedzialności na mocy punktu 5 go art. 129 kodeksu karnego.

Piatygorsk.—Dn. 10 listopada w stanicy Kisłowodzkiej wyrżnięta została rodzina kozaka.

Połtawa. — Sesya wyjazdowa charkowskiej izby sądowej rozpatrzyła sprawę połtawskiej organizacyi s.-d. Z ośmiu podsądnych skazano trzech na osiedlenie, pozostałych na twierdzę do dwóch lat.

Elizawetgrad.—Zapadł wyrok w sprawie o pogrom w r. 1905; skazano jednego z podsądnych na roty aresztanckie na jeden rok, jednego na ośmiomiesięczne więzienie, jednego na więzienie na 4 miesiące, jednego na więzienie na 2 miesiące, dwóch uniewinniono.

Petersburg. — Komisya biblioteczna Dumy po powtórnem rozpatrzeniu deklaracyi 52 posłów o utworzeniu przy bibliotece specyalnego oddziału rosyjsko-słowiańskiego i literacko-informacyjnego biura do spraw słowiańskich uznała utworzenie oddziału za pożądane.

Petersburg. — Do prezydenta Dumy państwowej skierowano na podstawie art. 55 ustawy o Dumie wniosek ustawodawczy, aby redakcya art. 46 ustawy banku włościańskiego była następująca: „Na jednakowych prawach z włościanami korzystać mogą z pożyczek banku mieszczanie, pracujący lub noszący się z zamiarem pracowania w rolnictwie.

Uwaga: Przy wydawaniu pożyczek włościanom mają być zachowane przepisy, zawarte w art. 1, 43, 45, 54, 55 i 53“.

Petersburg. — Komisya finansowa ukończyła sprawozdanie z projektu prawa o podniesieniu akcyzy od wyrobów tytuniowych i o poczynieniu pewnych zmian w przepisach o fabrykacyi tych wyrobów. Akcyzy od machorki, zdaniem komisyi, nie należy podnosić. Cena papierosów niższego gatunku może być podniesiona najwyżej o 1 kopiejkę na każde 20 sztuk. Ministerstwo spodziewa się, iż przez podwyższenie akcyzy dochód od tytuniu zwiększy się o 13 mil. rub.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 14 osób, zmarło 7.

Berlin. — Cesarz Wilhelm był wczoraj chory i nie wstawał przez dzień cały z łóżka.

New York. — Z Littlerock (stan Arcanzas) donoszą: Dnia 10 b. m. dwukrotnie przeszedł huragan, który poczynił znaczne szkody w kilku miastach północno-zachodniego Arcanzasu. Zabitych 30 ludzi, wielu ludzi zostało pokaleczonych, wiele zginęło bez wieści. W celu niesienia pomocy ofiarom huraganu wysłane zostały specyalne pociągi.

Berlin. — Podczas rozpraw nad reformą skarbu państwowego w parlamencie przedstawiciel południowo-niemieckiej partyi narodowej, Pajer, oświadczył: „Czujemy, że nastała dla nas chwila walki o prawa konstytucyjne. Tym razem parlament ma siłę w rękach, dlatego zamierzamy urzeczywistnić konstytucyjne żądania naszej partyi“. Oświadczenie to zostało przyjęte z uznaniem przez lewicę.

Konstantynopol—Gazeta „Szuraj-Ummet“ obwieszcza o manewrach morskich dziennych i nocnych na morzu Marmara, które mają się odbyć w przyszłym tygodniu pod osobistym kierownictwem ministra marynarki. Organ urzędowy ogłasza o ćwiczeniach w strzelaniu, które mają się odbyć w środę i czwartek na fortach Bosforu. W te dni, w ciągu pięciu godzin żegluga po Bosforze będzie przerwana.

Tabrys.—Sattar-chan otrzymał depesze z Maragi z prośbą o broń i zapasy wobec ataku stronnika szacha gubernatora Selim-chana Czadowli z 500 jeźdźcami.

Lahora — Został zamordowany naczelnik obwodu policyjnego Dżałoł-Pura.

Berlin. — Do „Berl. Loc. Anz.“ donoszą ze Sztokholmu, że nagroda Nobla za prace z dziedziny medycyny została podzieloną pomiędzy prof. Miecznikowa i prof. Ehrlicha. Nagrodę za prace z dziedziny fizyki przyznano berlińskiemu profesorowi Plankowi, chemii — Rutefordowi i literacką poecie angielskiemu Sweenbrenowi.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Lahory, że w Pendżabie epidemia malaryi coraz bardziej się szerzy. Wypadki śmierci są coraz częstsze. Handel zamarł, biura i rynki zamknięte, ulice puste.

Wiedeń. — W uniwersytecie w czasie zaburzeń 19 studentów odniosło mniej lub więcej dotkliwe obrażenia. Bardzo wielu rannych studentów udało się do szpitala lub do domu. Wskutek tego liczba osób poturbowanych nie została ustalona. Uniwersytet zamknięto.

Borysław (Galicya). — Wieczorem d. 9 listopada płomienie ogarnęły szyb firmy „Kutz“. Od płonącej nafty, ściekającej rowem, zapaliły się wieże należące do firmy berlińskiej. Spłonęło doszczętu kilka zabudowań, trzy wieże i parę domów. Pożaru nie zdołano ugasić.

Berlin. — W parlamencie w dalszym ciągu toczyły się obrady nad reformą finansów państwa. Wiener (wolnomyślny), powiedział: „Finanse byłyby bez porównania w lepszym stanie, gdyby nie wydawano bezużytecznie setek milionów na nierozsądną politykę polską. Schroeder (wolnomyślny), przestrzegał przed zaprowadzeniem trakcyi elektrycznej na państwowych kolejach żelaznych, która pochłonie olbrzymie kapitały i ujemnie wpłynie na kurs papierów. Następnie, przechodząc do kwestyi ciągłego powiększania floty i udoskonalania dział dla armii lądowej, zastrzegł, że przy powoływaniu się na Anglię pamiętać należy, iż w państwie tem nie ma ceł na produkty żywnościowe. Minister Rheinbaben zaznaczył, że Niemcy w ostatnim dziesiątku lat zawdzięczają swój rozwój protekcyjnej polityce celnej. Ze słów posła Schroedera wynika, że w Anglii wszystko otrzymują za darmo, tymczasem powinien był pamiętać, że tam nawet śmierć kosztuje drogo, ponieważ spadkobiercy muszą opłacać bardzo wysoki podatek spadkowy (hałas na lewicy). Podatki bezpośrednie wynoszą w Niemczech 26 marek na jedną osobę; we Francyi 28 mr.; podatki pośrednie w Niemczech —22 i pół marki; we Francyi 54 mr. W Anglii podatki bezpośrednie dosięgają 57 mr., pośrednie — 38 mr. Dane te — powiedział minister — zostały otrzymane przez socyalistę Kolbera (śmiech ogólny. Na lewicy okrzyki protestu: „darujemy go panu“).

Budapeszt.—„Pester Journal“ zamieścił artykuł pewnego dyplomaty, byłego uczestnika kongresu berlińskiego. Autor artykułu twierdzi, że Rosya już przed 30 laty bez zastrzeżeń pozostawiła Austro-Węgrom prawo przyłączenia Bośnii i Hercegowiny oraz sandżaku Nowobazarskiego. Powszechnie wiadomem jest, że Rosya jeszcze podczas kongresu berlińskiego oraz w Reichstadzie i przez Sumarokowa przyznała Austro-Węgrom prawo objęcia Bośnii i Hercegowiny oraz sandżaku Nowobazarskiego wzamian za poparcie Rosyi na kongresie berlińskim przez dyplomacyę Austro-Węgierską.

Wiedeń—Dyrektor uniwersytetu zwrócił się do studentów z odezwą, w której ostro potępił zachowanie się studentów—włochów, za użycie podczas starcia oręża śmiercionośnego, co nadaje ich postępkom cechę ciężkiej zbrodni. Względem winnych stosowane będą ostre środki dyscyplinarne. Uniwersytet, a również szkoła techniczna pozostają do czasu zamknięte.

Londyn.—Agencya Reutera otrzymała wiadomość o buncie wojskowym w Nankinie, stolicy prowincyi Nyankusi. Powstańców rozbito i nie wpuszczono do miasta. Linie telegraficzne przerwane. Wojsko, przebywające na manewrach, ściąga z pośpiechem. Na Janczy-Czianie stoi w zupełnej gotowości bojowej kilka statków angielskich i innych.

Bunt wybuchnął w okolicy, gdzie odbywają się manewry. Istnieje przypuszczenie, że bunt ten gra rolę próbnego balonu dla wypróbowania usposobienia armii.

Kair.—Gazeta nacyonalistyczna „Lewa“ donosi, że do chedywa wysłana została petycya, opatrzona trzynastoma tysiącami podpisów w sprawie wprowadzenia konstytucyi.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau“ donoszą z Cetynii: „Milowanowicz miał tu przybyć jutro, w ostatniej jednak chwili został zawezwany do Belgradu“.

Londyn. — Z Teheranu donoszą, że szach cofnął swój manifest o zniesieniu konstytucyi wskutek not posła rosyjskiego i angielskiego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn.—Lord Roberts wniósł do izby lordów rezolucyę następującej treści: „Kwestya obrony państwowej wymaga, by rząd utworzył wojsko tak silne pod względem liczebności i pod względem jakości, by nawet najgroźniejsze państwo obce zawahało się wysadzić wojsko na wybrzeżu angielskim“. Motywując rezolucyę, Roberts przeprowadził porównanie z niemcami, wykazując, że Niemcy w ciągu 10 lat wytworzyły największą flotę, jaka istniała kiedykolwiek, z wyjątkiem strasznej w danej chwili angielskiej potęgi morskiej. By wtargnąć do Anglii, nie trzeba zupełnie, by atakujący naród panował na morzu. Wystarczy na to czasowej przewagi. Główną przeszkodą do napadu byłoby silne wojsko narodowe, składające się z obywateli i liczące milion bagnetów.

Na rezolucyę Robertsa w izbie lordów odpowiadał w imieniu rządu sekretarz kolonii, hr. Crew. Zaznaczywszy wielką wagę poruszonej kwestyi, Crew wspomniał o różnych wynalazkach, poczynionych w r. 1905. „Co się zaś tyczy floty, oświadczył on, to przypuszczam, że gdyby się okazało, że nie starczy pieniędzy na flotę, to gotowość kraju do ofiar pieniężnych na obronę morską byłaby bezgraniczna“. Na zakończenie Crew oświadczył, że sztab generalny opracowuje plany, które dadzą Anglii możność w każdym czasie i w jakiemkolwiek miejscu przerzucić możliwie największą armię. Utrzymanie armii składającej się z miliona żołnierzy, jakiej żąda Roberts, jest równoznaczne ze zwiększeniem corocznych kredytów asygnowanych na cele wojenne o 20 mil. funt. sterl. Rezolucya Robertsa została przyjęta 74 głosami przeciwko 32.

Merey Macdonald prosił Asquitha w izbie gmin o wyjaśnienie wygłoszonego przez niego zdania o wyższości Anglii na morzu nad jakiemibądź dwoma państwami. Asquith odpowiedział: „Wobec istniejących warunków i tych, które można przewidzieć, słowo „dwa najbliższe ze względu na swą siłę mocarstwa“ oznaczają dwa najsilniejsze państwa bez względu, gdzieby się one znajdowały. Ważnem jest jedynie, byśmy zachowali naszą przewagę na morzu. Zasadę przewagi nad państwami uważamy za formułę odpowiadającą najbardziej temu celowi.

Giełda

Petersburg, 11 listopada.

4% Państwowa renta	76¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	76¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	374½
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	228½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	334
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	390
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	311½
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	96
„ Bransk. Relsk. Fab.	100
„ Putiłowsk.	79
„ Bakińsk. T-a Naftow.	367—370
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	203½
5% Pożyczka 1905 r.	95⅞
5% „ 1906 r.	96⅜
5% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	95½

Usposobienie wogóle ospałe; z walorami stałe; z papierami dywidendowymi nierównie; premiówki w popycie.

Ze statystyki geograficznej.

Świeżo wydany rocznik biura paryskiego długości geograficznych (*Bureau des longitudes*) zawiera cały szereg danych ze statystyki geograficznej, opracowanych na zasadzie najnowszych obliczeń. Poniżej podajemy najważniejsze.

I tak, Europa liczy 10,100,000 kilometrów kwadratowych i 437 milionów mieszkańców, t. j. 43 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Afryka: 31,500,000 kilom. kwadratowych i 126 milionów mieszkańców, t. j. 3 mieszkańców na kilom. kwadr.

Azya: 41.600 000 kilom. kwadr. i 851 milionów mieszkańców, t. j. 20 mieszkańców na kilom. kwadr.

Australia: 11 milionów kilom. kwadr. i 51 milionów mieszkańców, t. j. 4 mieszkańców na kilom. kwadr.

Ameryka północna: 26 milionów kil. kwadr. i 116 milionów mieszkańców, t. j. 4 mieszkańców na kilom. kwadr.

Ameryka południowa: 18,500,000 kilom. kw. i 45 milionów mieszkańców, t. j. 2 na kilom. kwadratowy.

Oceany pokrywają przestrzeń, wynoszącą kilom. kwadr. 374,200,000, z czego przypada na ocean Spokojny 170 milionów, a na ocean Atlantycki 100 mil. kilom. kwadr.

Wszystkie pięć części świata bez oceanów, ale licząc morza wewnętrzne, obejmują 138,700,000 kilom. kwadr.

Ogólna powierzchnia ziemi wynosi zatem 512,900,000 kilom. kwadr., ogólna zaś liczba ludzi na niej żyjących — 1,626 milionów. (Inne obliczenie podaje liczbę ludzi na 1.485 mil.).

Największe państwa na kuli ziemskiej (licząc kraj macierzysty razem z koloniami) są następujące: Wielka Brytania 34.534,000 kilom. kwadr.; Rosya 22,392,000; Chiny 11,383,000; Francya 10,904,000; Stany Zjednoczone Ameryki północnej 9,691.000; Brazylia 8.507,000; Turcya 6 055,000; Niemcy 3,199,000; Argentyna 2,886,000; Belgia z państwem Kongo 2.412,000; Dania z Grenlandyą i Islandyą 2,345,000; Portugalia 2,171,000; Holandya 2,079,000 kilom. kwadr.

Według zaś liczby ludności porządek największych państw na kuli ziemskiej przedstawia się, jak następuje:

Wielka Brytania 403 milionów mieszkańców; Chiny 350 mil.; Rosya 152; Stany Zjednoczone 98; Francya 81; Niemcy 78; Japonia z Koreą 62; Austro-Węgry 50; Holandya 44; Turcya 38; Włochy 36; Belgia z państwem Kongo 27; Hiszpania 20 milionów.

Największe miasta: Londyn z przedmieściami liczy 7,021,800 mieszkańców; Nowy-Jork (1906 roku) 4,113,000; Paryż (1906) 2,763 000; Chicago (1906 r.) 2,049,000; Berlin (1905 r.) 2,040,000; Wiedeń (1907) 2,000,000; Tokio (1903) 1,819 000; Filadelfia (1906) 1,442,000; Petersburg (1905) 1,429,000; Moskwa (1907) 1,359,000; Konstantynopol 1,106,000; Buenos Ayres (1906 r.) 1,048,000 i Pekin milion mieszkańców.

Najwyższe góry: w Azyi Everest, liczący 8 840 metrów wysokości; w Ameryce Aconcagua—7.040 metrów; w Afryce Kilimandżaro — 6.010 metrów; w Europie Elbrus—5,629 i Mont-Blanc—4.810 metrów.

Najwyżej położoną osadą ludzką na kuli ziemskiej jest Kursok w Azyi, leżący na wysokości 4,541 metrów nad powierzchnią morza.

Najdłuższe rzeki: w Afryce Nil 6,400 kilometrów; w Ameryce Amazonka 5,500; w Azyi Jenisiej 5,500; w Europie Wołga 3.400 kilometrów.

Największem jeziorem na kuli ziemskiej jest Wiktorya Nyanza w Afryce, obejmujące 83,300 kilometrów kwadr.

Najwyższe budowle: wieża Eiffla w Paryżu 300 metrów; obelisk w Waszyngtonie 169 metrów; Mole Antoneliana w Turynie 164 metrów i katedra kolońska 156 metrów.

Z królestwa winnej latorośli.

--o—

Jak daleko sięga wstecz pamięć ludzka, zawsze odgrywało wino wielką rolę przy wszelkich ceremoniach, obrzędach i zabawach. Przykład patryarchy Noego nie odstraszał potomnych; w winie topili swe smutki, winem krzepili się na boje, o winie śpiewali tysiące piosenek — wino było zawsze i wszędzie. Ci, którzy ku napojowi temu szczególną uczuwali słabość, nie wahali się nawet cytować ustępów pisma św., powiadającego na któremś miejscu, iż „wino rozwesela serce człowieka“.

Był czas, kiedy cytatę tę zastosowywano wyłącznie do wina węgierskiego, a specyalnie do wina królów i króla win—szlachetnego tokaju. Powierzono w jego naturalne pochodzenie od słynnych gron tokajskich, tak samo, jak wierzono i w to, że każde wino, kupione na Węgrzech, musi być prawdziwe. Tak było niegdyś. Z upadkiem średniowiecza, upadło i to wierzenie, a wino węgierskie straciło już raz na zawsze swoją sławę za granicą jedynie przez zawodowych fałszerzy, jacy więcej narobili szkody handlowi winnemu, niż wszystkie spustoszenia filoksery.

Dziś—z wyjątkiem tak urodzajnych lat, jak rok obecny — trudno na Węgrzech o wino prawdziwe. Natomiast dobrego można dostać zawsze, ponieważ podrabiacze różnych gatunków wina tak są wprawni i biegli w tem zyskownem rzemiośle, że umieją zapomocą rozmaitych chemikalii nadawać swoim preparatom znakomity smak i barwę—i potrzeba rzeczywistego znawcy, aby mógł poznać oszustwo. Tymczasem za znawcę uważa się każdy, kto wypił parę litrów wina w życiu. Taki najczęściej chwali „węgrzyna“ i popija w dalszym ciągu preparat, zrodzony w jakiejś piwnicy pod Pesztem, ale „trącący myszką“ i dziwnie mile łechcący podniebienie. Ile szkodliwych dla zdrowia ingredyencyi mieści się w tym napoju, o tem nikt nie myśli.

Jest jednak na Węgrzech zakątek, gdzie wina nikt nie fałszuje. To Baczka, czyli komitat Bàcs Bodrog.

Podczas zeszłorocznych delegacyi w Wiedniu zabawiał się cesarz Franciszek Józef rozmową z rubasznym prezydentem węgierskim, Bélą Barabaszem, którego baczkajczycy obdarzyli mandatem do sejmu.

— Jakże panu smakuje austryackie wino?

— Dobre, bardzo dobre, najjaśniejszy panie, tylko kieliszki w Wiedniu stanowczo za małe.

— Ale wasze baczkajskie lepsze, niż to?

— Bezwątpienia! Brak mu przecież jednej ważnej zalety.

— Mianowicie?

— Nie można go eksportować.

— A to czemu?

— Bo baczkajczycy sami je jeszcze przed Bożem Narodzeniem wyżłopią do ostatniej kropelki. A to jest istna plaga Najjaśniejszy panie!

Ta autentyczna anegdota zupełnie tłumaczy, dlaczego mieszkańcy Baczki nie chcą „panczować“ napoju, jaki podług ich patryotyczno-lokalnego pojęcia nie powinien wydostać się poza granice komitatu, lecz zniknąć w szlachetnych i doświadczonych przełykach tubylców.

Komitat Bàcs-Bodrog, względnie rodzące się na jego polach wino, jest stałym przedmiotem zazdrości tych, którzy nie umieli zdobyć się na taką solidarność, a zarazem na pewnego rodzaju rozrzutność, objawiającą się w konsumowaniu całkowitego zbioru z winnic. Baczkajczycy są bogaci—mogą sobie na to pozwolić!

Ludność tego szczęśliwego komitatu nie jest bynajmniej jednolita narodowościowo. Są tam serbowie, madziarzy i niemcy. Różnią się oni od siebie obyczajami i językiem, ale łączy ich wszystkich wspólny kult dla owocu winnej latorośli. Przebija się to najlepszej w ich pieśniach, nuconych podczas „winobrania“, t. j. ochoczej zabawy, odpowiadającej naszym dożynkom. Jedynie melodya jest inna—słowa prawie te same.

Flegmatyczny i nieruchawy szwab baczkajski zawodzi matowym, jakby zawsze zakatarzonym głosem:

«Nie sprzedam ja wina
Nikomu,
Ani go zaniosę
Do domu,
Boby żona żydom
Sprzedała —
A mnieby wykpiła
Wieś cała! Hu! hu!»

Wązki w piersiach, a szeroki w barach, serb o sumiastym wąsie, łypie wielkiemi białkami i wykrzykuje monotonnie:

«Wino było, wino jest!
Wino było, wino jest!
Czegóż więcej chcieć?
Czegóż więcej chcieć?»

I drepcze dalej swoje „Koło“, dzikie i zawrotne, nerwowe, jak taniec św. Wita.

Najgorętszy to już madziar. Obnrącz wąsa podkręcił, czarny, okrągły kapelusik uniósł w górę i pełną piersią nuci:

«Wielki Boże Węgrów!
Daj każdemu, co chce —
Weź wszystkich do nieba,
A biednych madziarów
Posadź choćby w piekle,
Albo pośród niemców,
Ale im nie odmów
Codzień beczki wina —
Baczkajskiego wina!»

To wino, będące tu alfą i omegą wszelkiej mądrości, wszelkiej ekonomii i wszelkiej polityki, jest zawsze pierwszym i nieodstępnym motywem każdej czynności baczkajczyków. Apostołowie idei poczwórnej wstrzemięźliwości mieliby olbrzymie pole do działania w tym uroczym zakątku Węgier. Bo tu o wszystko łatwo, tylko o jakąkolwiek wstrzemięźliwość trudno ogromnie. Wino zaciera widocznie granice etyczne. Robi się tu różne głupstwa bez zastanowienia, bez zamiaru, ale zato przy każdej sposobności. Tej przeciętnej moralności, jaką my się szczycimy, tu niema ani śladu.

Mój dobry znajomy, stary Janosz Madar, który odwiedza mnie za każdym pobytem w Peszcie, tu służy mi za cicerona, a ponieważ daru wymowy natura mu nie odmówiła, dzieli się ze mną gładko swemi spostrzeżeniami:

— Ej! dziewczęta, bracie rodzony — gwarzy—to one chyba wszystkie na świecie jednego dyabła warte. Chociaż na jednej gałęzi nie powinnoby się ich może wieszać! U nas to tak: szwabka, kiedy ma lat piętnaście, to już łazi za chłopem, ale umie go zawsze do ołtarza zaprowadzić; serbka, bracie rodzony, trzyma się ostro, dopokąd za mąż nie pójdzie, ale zato potem, to biedny ten, co się z nią ożeni! ani kijem kochanków nie odegna; nasza zaś dziewczyna, ho! ho!—mrugnął stary lewem okiem—już ona taka szelma przed ślubem, jak i po ślubie.

Niema tu i etykiety. Wszyscy są ze sobą jakoś spokrewnieni. Każdy jest dla kogoś stryjem, albo dziadkiem, w najgorszym zaś razie panem sąsiadem. Już w godzinę po przybyciu na uroczystość byłem swojakiem; starsi gospodarze tytułowali mnie rodzonym bratem, młodzi zaś i dziewczęta miastowym wujem, albo poprostu wujem, ja natomiast nie chcąc się wyodrębniać, czemprędzej uznałem różne baczkajki—stosownie do wieku — za babki, matki, ciotki, czy kumoszki, a ich mężów za rodzonych stryjów i kuzynów różnego stopnia.

Po winobraniu w jakiś czas następuje świeża zabawa: rampasz Nie wiem, jak ten wyraz przetłumaczyć. Miszmasz—to i owo—bigos, czy coś w tym guście. Zresztą mniejsza o nazwę; jestto bowiem zwykła pijatyka, a różni się od innych jedynie tem, że uczestniczy w niej większa gromada.

Podobno takich rozmaitych świąt i tradycyjnych uroczystości jest jeszcze więcej, a ciągną się one w długim łańcuchu, dokąd wina w beczkach starczy. Dobry Bóg ześle deszczu tyle, ile trzeba, ziemia zawsze urodzajna wyda plon poczwórny, winne grona dojdą do wielkości śliwki—to też mało kto pracuje tu na seryo, a już napewno nikt nie troszczy się o jutro.

Zaiste, jeśli raj nie był w dolinie Eufratu, to był w pięknej dolinie baczkajskiej!

Bàcs-Kula.

Czesław Łukaszkiewicz.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Z i m o w y).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.